Nr. 143. Kraków, Niedziela 27 Czerwca 1897. Rocznik XVI.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plena, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 8 ct.

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**
**Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**samiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm, dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

## Od Redakcyi.

*W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie „Nowej Reformy“ druk dla naszego dziennika napisanej powieści* ***Maurycego Zycha,*** *utalentowanego autora „Mogiły“, p. t.:*

**„Syzyfowe prace“.**

*Powieść ta, osnuta* ***na tle stosunków polskich pod zaborem rosyjskim,*** *z ery Hurki i Apuchtina, obudzi niewątpliwie żywe zajęcie.*

*W przyszłym kwartale również rozpoczniemy druk poprzednio przez nas zapowiedzianej, pięknej powieści* ***Maryana Jasieńczyka*** *(W. Karczewskiego) p. t.:*

**„W Wielgiem“.**

---

**Kraków,** 26 czerwca.

Niemiłą niespodzianką dla urzędników państwowych jest oświadczenie prezydenta gabinetu w sprawie p o d w y ż s z e n i a  p ł a c  u r z ę d n i c z y c h. Odpowiedź ta z dwóch względów jest niespodzianką: raz dlatego, że rozwiała ona uprawnione nadzieje, z zapowiedzianem polepszeniem bytu materyalnego urzędników połączone; powtóre, że motywa, przez hr. Badeniego przytoczone, są czemś zupełnie nowem i nieprzewidzianem, są przeszkodą, *ad hoc* wynalezioną, mogącą odroczyć całą piekącą sprawę na czas nieokreślony.

Przypomnijmy sobie bowiem jej antecedencye. Parlament austryacki, mniejsza o to, z jakich pobudek, sam, z własnej inicyatywy, z niebywałą jednomyślnością, upominał się przez szereg lat o podwyższenie płac urzędników i wystąpił z projektem ustawodawczym w tej kwestyi. Rząd zawsze zapewniał, że los urzędników „leży mu na sercu“, że motywa parlamentu uznaje za słuszne, ale wskazywał równocześnie na brak funduszów, jako kardynalną przeszkodę. Wreszcie, ze względu na nadchodzące wybory, wniósł rząd własny projekt uregulowania płac urzędników, który też, z bardzo małemi zmianami, a zawsze za zgodą rządu, przez obie Izby Rady państwa uchwalony został.

Już w tym procederze tkwi pewna monstrualność. Wszędzie indziej rząd staje przed parlamentem z żądaniem podwyższenia pensyj urzędniczych, bo zależy mu na tem, aby do służby państwowej zgłaszały się nietylko miernoty umysłowe, nie mogące w prywatnych zawodach własną pomysłowością zdobyć sobie stanowisk, lecz aby administracya państwa dobierała sobie ludzi zdolnych i pewnych, widzących przyszłość swoją w zawodzie urzędniczym. Nawet i polityczne względy skłaniają zwykle rząd do wytworzenia sobie karnych, materyalnie dobrze uposażonych zastępów urzędniczych. Zwykle też parlament prowadzi z rządem targi o pensye urzędnicze, stając w obronie skarbu państwa. U nas rzecz poszła w kierunku odwrotnym, a kiedy wreszcie parlament uczynił zadość życzeniu rządu i niczego już nie brakuje, tylko sankcyonowania ustawy, rząd nie może zdobyć się na ten krok stanowczy.

Brak funduszów nie może tutaj żadną być wymówką. Przedewszystkiem trzeba tutaj postawić kwestyę jasno: albo to powiększenie płac jest „darem z łaski“ i urzędnik ma czekać cierpliwie, aż rządowi przyjdzie ochota obdarzenia go; albo temu urzędnikowi, za jego pracę, n a l e ż y  s i ę wyższa płaca od dotąd pobieranej. A gdy kwestya ta chyba dawno jest rozstrzygniętą w tym kierunku, że urzędnicy obecnie wyzyskiwani są za swoją pracę i że im należy dotychczasowe pensye podwyższyć, toż rzeczą rządu jest spełnić swój obowiązek wobec urzędnika, skoro on spełnia swoje wobec rządu zaciągnięte zobowiązania. Potrzebujecie urzędników, więc ich zapłaćcie; państwo, choćby najbiedniejsze nawet, jest najmajętniejszym pracodawcą i przyświecać powinno, zwłaszcza w dzisiejszych czasach ruchu socyalnego, budującym przykładem, że pracy ludzkiej wyzyskiwać się nie godzi.

Nawet gdyby w roku bieżącym w preliminarzu budżetowym nie znaleziono pokrycia na podwyższenie pensyj, to niepodobna przypuścić, aby parlament dodatkowo nie zatwierdził wydatków, ktore sam przewidywał, uchwalając ustawę, regulującą płace urzędników. Od czegóż są wreszcie osławione „z a p a s y  k a s o w e“? Czy tylko wojskowość ma do nich przystęp, a inne działy administracyi państwa mają być wykluczone od korzystania z tych sum olbrzymich, śmieszną okrywanych tajemnicą?

Mglista zapowiedź hr. Badeniego, że nowa ustawa o płacach urzędniczych wejdzie w życie, „s k o r o  w y j a ś n i  s i ę  p o ł o ż e n i e  p o l i t y c z n e  a  p r z e d ł o ż e n i a  u g o d o w e  b ę d ą  z a p e w n i o n e“, — jest wobec tego, cośmy powiedzieli, czemś niepojętem. Co urzędników obchodzą kłopoty polityczne hr. Badeniego? Czyż już prezydent gabinetu tak czuje się niemi znużonym, że aż przed urzędnikami zwierzać się musi z trapiącej go troski? Urzędnicy nie wytworzyli sytuacyi parlamentarnej i nie są powołani do jej zażegnania, więc i żądań ich nie można stawiać w zależność od chwilowych stosunków politycznych. Poprzedni parlament uchwalił ustawę, rząd ją wykonuje; więc gdzież tutaj przypiąć i przyłatać stosunki parlamentarne i ugodę z Węgrami? Hr. Badeni miał odwagę wydać rozporządzenia językowe, o których wiedział chyba, że wywołają burzę w parlamencie, — a udaje dzisiaj trwożliwego wobec parlamentu, gdy w drodze najlegalniejszej w świecie i konstytucyą wskazanej, nie tylko może, lecz ma obowiązek wprowadzić w życie ustawę, przez parlament uchwaloną!

Jest też czemś dotąd niebywałem, aby ustawa w tem stadyum, co ustawa pensyjna, nie mogła doczekać się sankcyi. Jeśli ją rząd wniósł, więc była potrzebną; a jeśli jest potrzebną, czegóż jej nie wykonuje?

Hr. Badeni stanął w tej sprawie na jakiemś... dziwnem stanowisku, nie licującem z jego powagą i z tym rozpędem, z jakim dotąd zwykł sprawy publiczne załatwiać. Jego zapewnienia o życzliwości dla urzędników nie wpłyną niczem na polepszenie bytu tysięcy rodzin funkcyonaryuszów państwa, jeżeli życzliwość ta nie objawi się w wykonaniu ustawy, już gotowej, i tylko decyzyi gabinetu wyczekującej.

Żądamy od urzędników, aby spełniali uczciwie i ściśle swoje wobec społeczeństwa zobowiązania; ale gdy krzywda się im dzieje, mają oni, na równi z innymi, prawo wymagać poparcia słusznych ich żądań.

---

## Zasady posła Daszyńskiego.

Zatrzymawszy się parę dni w przejeździe w Krakowie, trafiłem na zebranie, na którem poseł Daszyński zdawał sprawę ze swej parlamentarnej działalności. — To, co na tem zebraniu słyszałem, nasuwa mi parę uwag, z któremi chciałbym się podzielić z waszymi czytelnikami. Zaczynam od opisu samego zebrania. Naznaczono je na godzinę 7 wieczorem w poniedziałek, w sali koncertowej browaru Johna, który, jeszcze poprzedniego tygodnia, socyaliści bojkotowali, a zaniechali bojkotu po zupełnem zwycięstwie. Sala, mogąca pomieścić przeszło tysiąc osób, na jakie 10 minut przed 7 była prawie całkiem zapełnioną. — Publiczność jest przeważnie robotnicza, lecz ze stosunkowo znaczną domieszką młodszej generacyi żydowskiej płci obojga, oczywiście nie z klasy robotniczej, co się po ubiorze odrazu poznaje. W jednym końcu sali znajduje się estrada koncertowa, którą zajęły młode osoby płci żeńskiej, przeważnie semickiego pochodzenia. Po pięciominutowem oczekiwaniu widzę grupę mężczyzn, wysuwających się na przód estrady. Młode osoby płci żeńskiej stanowią dla nich rodzaj tła dekoracyjnego w postaci wieńca kubeluszy. Wśród tej dekoracyi akcyę prowadzić mają towarzysze socyaliści, przedstawiciele klasy robotniczej. — Skupiam więc uwagę i karcę samego siebie w duchu za to, że na razie uległem wrażeniu humorystycznemu, nie licującemu z poważnym nastrojem zgromadzonych.

Ukazuje się poseł Daszyński i przyjęty zostaje oklaskami nie zbyt gromkiemi i bynajmniej nie powszechnemi, o ile to mogłem zauważyć, rozglądając się dokoła. Zaczyna przemawiać i mówi dosyć cicho, tak że w drugim końcu sali, gdzie się znajduję, ledwie go słychać. Głos jego suchy ze słabą intonacyą wydaje się zmęczonym. Mówi jednak bardzo wyraźnie i płynnie, dzięki czemu skupia uwagę słuchaczów. Ubrany jest w czarny tużurek, wygląda zupełnie poprawnie, trzyma się prosto, mało giestykuluje. Wyraz twarzy ma zupełnie poważny, trochę obojętny, co prawda, ale stanowczy, co robi wrażenie pewności siebie. Pewności jednak panowania nad duszami zgromadzonych, zdaje się, poseł Daszyński zrazu nie posiadał. Musiał się pewnie spodziewać bardziej gorącego przyjęcia. Brak zapału w mowie przez całą pierwszą godzinę, przerywanie mu za byle hałasem, brak stanowczości w kierunku tej publiczności, która, cisnąc się ciągle do sali już szczelnie zapełnionej, przeszkadzała innym słuchać mowcy, a głównie częste zwroty w kierunku tych, którzy go osobiście „szkalują“: wszystko to robiło wrażenie, jakoby poseł Daszyński nie przychodził jak tryumfator, lecz chciał się wprost tłómaczyć. Treść jego mowy zresztą zupełnie usprawiedliwia to wrażenie.

Zaczyna poseł Daszyński od zaznaczenia, że choiaż obecna sesya parlamentarna przeszła bezpłodnie, to miała ona swoją doniosłość wskutek tego, iż wykazała całą wewnętrzną wartość parlamentaryzmu austryackiego. Pierwszym czynem, którym socyaliści w parlamencie zaznaczyli swoją działalność, była to, jak się sam Daszyński wyraża, „zemsta za nadużycia wyborcze w Galicyi“. Nie szło socyalistom o to, aby coś uzyskać, gdyż wiedzieli, że to niemożliwe, lecz szło im jedynie o to, aby napiętnować rządy szlacheckie w Galicyi przed ludami austryackiemi, całą Europą i historyą. Posłowi Daszyńskiemu wydaje się tedy, że rozprawy te parlamentu wypełnią ważną kartę w dziejach ludzkości; upaja się swoją historyczną rolą denuncyanta Galicyi przed Austryą. Z ufnością więc w siebie, jako w historyczną już potęgę, przechodzi p. Daszyński do potępienia z góry Młodoczechów za to, że w parlamencie przeciw socyalistom wystąpili. Nie zadaje więc sobie Daszyński fatygi informowania słuchaczów o rzeczywistych, podstawowych dążnościach Młodoczechów, od czego przecież w pierwszej linii sąd o nich zależeć powinien, nazywa on ich natomiast wprost „parobkami Badeniego“, dobierając innych, zohydzających ich wobec zgromadzenia epitetów. Przy tej sposobności dostaje się Kołu polskiemu także spora garść podobnych epitetów. Zresztą przy każdym frazesie, w którym znajdują się wyrazy: szlachta, a szczególnie Badeni, choćby sam Daszyński epitetu nie dodał żadnego, powstają okrzyki: *hańba,* i t. d. Są to wprost magiczne słowa, a ich siła tajemnicza znaną jest Daszyńskiemu, używa ich bowiem coraz częściej i z coraz lepszym skutkiem. Publiczność więc, zrazu obojętna, zaczyna się ożywiać, a jednocześnie p. Daszyński staje się bardziej wymownym.

Następuje wreszcie kolej na przedstawienie najważniejszej sprawy parlamentarnej: z a c h o w a n i a  s i ę  s o c y a l i s t ó w  w o b e c  r o z p o r z ą d z e ń  h r.  B a d e n i e g o  w  C z e c h a c h. Poprzednio już w rozmowach na mieście zauważyłem, że to zachowanie się socyalistów wielce się nie podobało wielu osobom z inteligencyi krakowskiej, które wybór Daszyńskiego popierały. Cała przytem prasa galicyjska, oczywiście z wyjątkiem tej, która popiera Daszyńskiego i od niego jest zależną, skorzystała z tego zachowania się socyalistów, aby na ich przywódcę, posła ziemi krakowskiej, uderzyć gradem zarzutów. To też Daszyński, przystępując do tej, w każdym razie dlań drażliwej kwestyi, zaczął od przedstawienia siebie, jako ofiary nienawiści swych przeciwników, w szczególności prasy. Obrzucają go błotem, bo nie chcą go zrozumieć, a tylko przekręcają jego słowa. Mowca zwraca się więc do słuchaczów, aby skupili uwagę i dobrze sobie jego oświadczenie zapamiętali. Czynię to wraz z innymi i oto, co słyszałem:

„Rozporządzenia językowe hr. Badeniego — mówił p. D., — uważam w gruncie za s p r a w i e d l i w e. Są one jednak n i e o d p o w i e d n i e w dwóch względów; po pierwsze dlatego, że w Czechach są powiaty, gdzie Czechów jest mniej niż 1 prc., gdyby więc dla nich mieli urzędnicy miejscowi mówić po czesku, wyglądałoby to tak samo, jak gdyby w K r a k o w s k i e m urzędnicy mieli obowiązek znać język ruski, bo koło 1 prc. Rusinów znaleść się i tu może. Następnie rozporządzenia językowe są wydane w sposób nieodpowiedni, gdyż jedynie parlament powinien je był wydać, a nie rząd. Wskutek tego socyaliści m u s i e l i  p r z e c i w  n i m  w y s t ą p i ć, ale w opozycyi swej stanęli na zupełnie innem stanowisku, niż niemieccy narodowcy i liberali“.

Usłyszawszy to dowodzenie, byłem jakby olśniony promieniem intuicyi psychologicznej i zrozumiałem, kto jest ten Daszyński, którym się w Galicyi, a szczególnie w Krakowie, tyle zajmują i niejako pasyonują do jego osoby. — W każdym razie przekonałem się, że nie jest on ani typem ślepego fanatyka idei, ani sentymentalnym rzecznikiem niedoli ludzkiej, ani nieugiętym obrońcą ludu. Czem zaś jest, sami osądźcie, wnikając w treść jego dowodzeń, które tu przytoczyłem, zgodnie z przychylną dla p. Daszyńskiego relacyą, którą mam przed sobą. Rozróżnia on rzeczy s p r a w i e d l i w e od n i e o d p o w i e d n i c h, w argumentach jednak, dowodzących nieodpowiedniości, dowodzi niesprawiedliwości. Cóż znaczy bowiem przytoczenie faktu, że w Czechach są powiaty, zamieszkałe prawie wyłącznie przez Niemców i porównanie wprowadzenia języka czeskiego do urzędów w tych powiatach, z wprowadzeniem języka ruskiego w zachodniej Galicyi, jeżeli to nie ma oznaczać niesprawiedliwości? Cała rzecz w tem, że pomiędzy wprowadzeniem języka ruskiego do zachodniej Galicyi, a czeskiego do niemieckich powiatów Czech, z a c h o d z i  o g r o m n a  r ó ż n i c a, jako między faktami c a ł k i e m  o d r ę b n e j  n a t u r y. Zachodnia Galicya n i e  j e s t  z i e m i ą  r u s k ą, podczas gdy niemieckie powiaty Czech s ą  z i e m i ą  c z e s k ą, która przyjęła charakter niemiecki, ale w której Czesi mają prawo, choćby ich tylko 1 prc. było, żądać, aby ich uważano za obywateli c a ł e g o kraju czeskiego i traktowano tak samo, jak są traktowani tam, gdzie jest ich 90 prc. Przez porównanie tych faktów, tak całkiem odrębnej natury, poseł Daszyński pokazał, że nie uznaje nietylko tych praw historycznych, które polegają na pretensyi do czczych tytułów i godności, ale i tych, które są integralną częścią poczucia praw ludzkich każdego wolnego człowieka, czy to ze sfer inteligencyi, czy robotniczych lub ludowych. Zarazem okazuje się tutaj w całej pełni nieszczerość posła Daszyńskiego: dowodzi bowiem (choć fałszywie), że rozporządzenia językowe są niesprawiedliwe, nie przyznaje tego jednak, a wyraża się tylko, że są „materyalnie nieodpowiednie“, oświadczając natomiast dobitnie, że uważa je w gruncie za sprawiedliwe. Jest to i brak śmiałości w jasnem wypowiadaniu swych poglądów i nadużycie prostoduszności słuchaczów.

Przyjrzyjmy się z kolei drugiemu argumentowi p. Daszyńskiego przeciw rozporządzeniom hr. Badeniego. Wyszły one nie z łona parlamentu, lecz zostały wydane w drodze rozporządzenia ministeryalnego — i ta okoliczność właśnie zmusiła socyalistów do opozycyi. Poseł Daszyński uważa zatem, że tylko większość parlamentu ma prawo uchwalać ważne ustawy, względnie rozporządzeń, w formę ustawy ujęte. Alež w tym razie rozporządzenia nie wydano wbrew większości, socyaliści zaś swoją obstrukcyą bynajmniej praw większości parlamentarnej nie poparli, tylko przeciw nim wystąpili. Postąpienie to uważam za wysoce p r z e w r o t n e i akcentuję ten wyraz, gdyż przewrotność w polityce jest jedną z największych i niestety najbardziej powszechnych plag, a poseł Daszyński, powiada, że wyrósł na walce z tą plagą, sam, na pierwszym kroku swej karyery politycznej, daje nam jej przykład. Przewrotność jego argumentu polega na tem, że przedstawicielowi interesów ludu pracującego i obrońcy uciśnionych, nie wolno formy stawiać wyżej ponad pojęcie sprawiedliwości samej. Jedno tylko proste rozumowanie w duchu interesów ludu wolno uznać za słuszne: jeżeli rozporządzenia językowe są sprawiedliwe, jak oświadcza poseł Daszyński, to występować przeciw nim, znaczy w y s t ę p o w a ć  p r z e c i w  s p r a w i e d l i w o ś c i. Gdyby hr. Badeni, nie pytając parlamentu, wydał rozporządzenia, zaprowadzające np. powszechne głosowanie do Sejmów: czy śmiałby jakikolwiek przedstawiciel ludu wystąpić przeciw nim na tej zasadzie, że wydano je z pominięciem parlamentu? Jeżeli co ma być dogmatem dla reprezentanta ludu, to s p r a w i e d l i w o ś ć, a nie parlamentaryzm. Poświęcać pierwszą dla drugiego (i to fałszywie nawet) jest to poświęcać cel, bo sprawiedliwość jest celem, dla środka, bo parlamentaryzm tylko za środek uznać można. Zapewnienia też p. Daszyńskiego, że w obstrukcyi parlamentarnej socyaliści stali na całkiem odrębnem stanowisku, nie wzbudzają najmniejszego zaufania wobec tego, że liberali nie-

---

**WŁADYSŁAW REYMONT.**

# ZIEMIA OBIECANA.

93 (Ciąg dalszy)

Jaskólski, w wielkiem rozdrażnieniu, wyszedł na ulicę, czas jakiś szedł wyprostowany, dumny, z nabiegłemi krwią policzkami, pełen obrażonej godności, ale, gdy go owionęło powietrze, gdy znowu się zobaczył na ulicy, pod gołem niebem, potrącany przez szybko pędzących przechodniów, pod kołami prawie tych nieskończonych platform, naładowanych towarem, opadł z westchnieniem, opuścił ramiona bezwiednie, stanął nad trotuarem i zaczął szukać w dziurawych kieszeniach chustki, bo go pod powiekami zaczęły piec jakieś strasznie palące łzy.

Oparł się o jakiś parkan i bezsilnym, ogłupiałym wzrokiem patrzył na morze domów, na setki kominów, bijących brudnemi kłębami dymów, na fabryki, huczące wysiloną, pospieszną pracą, na ten ruch, jaki wrzał dookoła, na tę wiecznie czynną, twórczą i potężną energię ludzką, uprzedmiotowaną w tem mieście, a potem na te spokojne jeszcze obszary błękitu, przez które szło słońce.

Szukał znowu chustki, nie mogąc już trafić do kieszeni, bo go schwycił za serce kurcz najstraszniejszego z bólów — bezsilności.

Miał szaloną ochotę przykucnąć przy tym parkanie, oprzeć głowę na kamieniu i umrzeć; niechby się już raz skończyło to straszne mocowanie z życiem, niechby już raz nie wracać do tej zdychającej z głodu rodziny, niechby już raz nie czuć własnej bezsilności...

Nie, już nie szukał chustki, zakrył podartym rękawem twarz i zapłakał.

Borowiecki powrócił do swego laboratoryum przy „kuchni“ i, zastawszy Morrysa, siedzącego na rogu stołu, opowiedział mu o Jaskólskim.

— Pierwszy raz spotykam podobnego człowieka! Daję mu pracę, a przez nią możność wegetowania, a ten z oburzeniem powiada: Szlachcic jestem i stróżem u Szwaba nie będę; raczej zdechnę z głodu! Dalibóg, że byłoby lepiej, aby tego rodzaju szlachetczyzna wyzdychała jak najprędzej.

— Już kończą drukować „bambus“ — meldował robotnik.

— Zaraz przyjdę! Wstydzą się roboty, a nie wstydzą się zwykłej żebraniny; tego już zaczynam nie rozumieć. Co wam jest? — zapytał prędko, bo Morrys nie słuchał, tylko jakimś wyblakłym, przepłakanym wzrokiem patrzył w okno.

— Nic, jestem, jak zwykle — odpowiedział niechętnie.

— Macie taką smutną twarz.

— Nie mam znowu specyalnego powodu do radości! Ale, może kupicie meble odemnie? — wyrzucił prędko, unikając jego wzroku.

— Meble sprzedajecie?

— Tak, tak... Chcę się pozbyć tych gratów, tanio sprzedam, weźmiecie?

— Pomówimy o tem później, ale jeśli do tego kroku zmusza was jaka gwałtowna potrzeba, to możebym wam co poradził, bądźcie szczerzy ze mną.

— Nie, pieniędzy mi nie potrzeba, ale i meble mi na nic.

Karol popatrzył na niego i, po dłuższym przestanku, rzekł ze współczuciem:

— Znowu nic z waszego małżeństwa?

— A nic, a nic! — zaczął szybko chodzić, aby pokryć wzburzenie, jakie nim trzęsło.

Szczęka mu drgała spazmatycznie, przystawał chwilami, oddychał głębiej, wodził martwym wzrokiem po obojętnej twarzy Karola, obciągał kurtkę z garbu, wycierał spocone ręce i znowu biegał, zakreślając wielkie koło dookoła stołu.

Karol się nie odzywał, zatopiony w robocie, tylko, gdy Morrys pobiegł do „kuchni“, rzucił za nim pogardliwem spojrzeniem i mruknął:

— Małpa sentymentalna!

— Ja dopiero wczoraj zobaczyłem, że małżeństwo, to gorzka satyra na miłość i godność ludzką — zaczął Morrys, powróciwszy do przerwanej przechadzki.

— Jak dla kogo!

— Ja wczoraj dopiero zobaczyłem, że to jest najbardziej niemoralna instytucya! O, tak, małżeństwo, to stek kłamstw brudnych, podłości, obłudy najnikczemniejszej, fałszu! nie zaprzeczycie mi tego, co? — zaczął się rozpalać nienawiścią.

— Nie będę przeczył, ani twierdził, bo mnie to nie obchodzi.

— Ale ja wam mówię, że tak jest! Wczoraj byłem w jednym domu na herbacie, byli tam także ci idealni małżonkowie Kaczyńscy. Ciągle siedzieli przy sobie i trzymali się za ręce. Wstrętny zwyczaj, żeby się ciągle o siebie ocierać. Wciąż tylko szeptali ze sobą i tak się patrzyli na siebie łakomie, że aż to było głupie i nieprzyzwoite. Irytowali mnie sobą cały wieczór, bo nie wierzyłem w ich szczerość, podejrzywałem nędzną blagę, jakoż się zaraz przekonałem, bo po herbacie wyszedłem do sąsiedniego pokoju i usiadłem pod oknem ochłodzić się nieco. Kaczyńscy przyszli wkrótce, nie spostrzegli mnie i zaczęli najordynarniej się kłócić. Nie wiem, o co szło, ale słyszałem, jak ta idealna, boska, podobna do świętej, Kaczyńska, wymyślała mu z ekspresyą ostatniej ulicznicy, a na dokończenie uderzyła go w twarz. Wtedy on ten wzór małżonków, chwycił jej ręce w jednę, trzasnął ją kilka razy w twarz i uderzył całą siłą o piec, że aż upadła na ziemię. Nie zemdlała, ale dostała spazmów, zbiegł się cały dom na ratunek, a wtedy on klęczał przed nią, całował ją po rękach i najsłodszemi imionami nazywał i niemal płakał z rozpaczy, że ona cierpi! Wstrętna i podła farsa!

— Opowiadacie fakt wyjątkowy. Ale to zdumiewające bądź co bądź!

— O, to nie wyjątkowy fakt, tak żyje dziewięć dziesiątych małżeństw i inaczej być nie może, dopóki ludzi będzie łączył dobór handlowy, dopóki prawo skuwać będzie ludzi nierozerwalnemi pętami i dopóki panny będą z małżeństwa robić przedsiębiorstwo zyskownego utrzymania.

— A ta cała nienawiść wasza powstała tylko z osobistego zawodu, co?

— Zawszem tak czuł, bo dawnom już przejrzał.

— Dlaczegóż się nie żenicie? — zapytał Borowiecki.

Morrys się zmieszał, milczał chwilę, przykładając rozpalone czoło do zimnych blach podręcznej maszyny drukarskiej, stojącej przy stole.

— Mam za wielki garb, a za mało pieniędzy. Gdybym był ślepy, głupi, rakowaty, a był choćby Bucholcem, to każda z waszych Polek na kolanach przysięgałaby mi miłość do śmierci! — szepnął nienawistnie.

— A więc to Polka dała wam kosza? — mruknął złośliwie.

— A tak, Polka to uosobienie głupoty, fałszu, kaprysów, złych instynktów, to...

— Macie bogaty słownik synonimów — przerwał mu ironicznie.

— Ja pana nie proszę o uwagi — syknął, wyszczerzając swoje kły rzadkie.

— Ja znowu nie błagałem o zwierzenia.

— Pan prezes prosi pana! — zawołał robotnik, wsadzając głowę do laboratoryum.

Karol poszedł do Bucholca.

Morrysowi zrobiło się nieco przykro, wstydził się własnej porywczości, która go uniosła zbyt daleko, ale pomimo to, ta gorycz zawodu, jaki go wczoraj spotkał, przesycała go głuchą nienawiścią do całego świata, a w szczególności do kobiet, bo w oddziale farb suchych, których tarciem zajętych było kilka kobiet, usłyszawszy głośne rozmowy i śmiechy, wywarł na nich złość swoją, wybił jednę, a pozostałe wypędził natychmiast z roboty, a potem łaził po fabryce i szukał tylko okazyi, aby krzyczeć, zapisywać na kary i wyrzucać. (C. d. n.)

mieccy literalnie tych samych przeciw rozporządzeniom językowym hr. Badeniego używali argumentów, jakie przytoczył poseł Daszyński. W argumenty te wierzyć nie sposób, gdyż przewrotność ich zbyt bije w oczy. Pozostaje więc wytłómaczyć sobie zachowanie się p. Daszyńskiego i socyalistów w ten sposób, że z jednej strony ulegali oni chęci czynienia obstrukcyi dla obstrukcyi, co dowodziłoby ich warcholskiej natury, z drugiej strony liczyli się z usposobieniem Niemców austryackich, stanowiących jądro organizacyi socyalistycznej, mianowicie robotników niemieckich, którzy, pomimo całego socyalizmu, czują się Niemcami i nie mogli sympatyzować z rozporządzeniem na korzyść Czechów. Daszyński ma widocznie wiele powodów do liczenia się z usposobieniem właśnie tych żywiołów więcej, niż z usposobieniem ludu krakowskiego, sądzi bowiem (jak to ze śmiałego posługiwania się jego sofizmatami wypływa), że lud ten jest tak ograniczony i niesamodzielny, że mu wszystko wbić w głowę można, byleby w odpowiedni sposób przedstawić.

Nie ulega najmniejszej kwestyi, że w takiej np. Francyi, w podobnym wypadku, posła Daszyńskiego zarzuconoby w jednej chwili gradem interpelacyj z obozu socyalistycznego i robotniczego. Na zebraniu krakowskiem tłum milczał i cała rola jego ograniczała się na wydawaniu okrzyków, gdy szło o wyrażenie nienawiści dla zohydzanych osób. (Dok. nast.)

*Władysław Grabski.*

## Listy z zaboru rosyjskiego.

**Warszawa**, w czerwcu.

*(Nieuki profesorami uniwersytetu. — Rosyjskie Towarzystwo lekarskie).*

Uniwersytet warszawski ma już nowego rektora. Jest nim profesor historyi powszechnej, p. Zenger, Czech o niemieckiem nazwisku. P. Kowalewskij powrócił do Rosyi, do rosyjskiej swojej praktyki, której przez czas pobytu w Warszawie ciągle żałował, radząc sobie wspomnianemi tu już środkami. Nowy rektor nie będzie miał dostatecznego czucia w tej sferze, która jest jedną, nas głownie obchodzącą, raną: na wydziale lekarskim. Poziom naukowy tego wydziału spadł niezmiernie nisko. Z wyjątkiem dwóch może Rosyan, i niedogryzionych jeszcze przez czas Polaków, którzy nauczali jeszcze w szkole głównej, skład ciała nauczycielskiego jest taki, jak gdyby zwierzchność wysilała się umyślnie na nieuków. Najważniejsze kliniki pooddawano siłom najniższego już rzędu. Taki n. p. Tauber, prowadzący chirurgię operacyjną, na zachodzie mógłby być zaledwie felczerem. Jego działalność nauczycielska, a nawet już tylko lekarska, jest wręcz karygodną. Chorzy w szpitalu Dzieciątka Jezus, gdzie ten niesumienny nieuk grasuje, drżą, kiedy on się zbliża, błagają, modlą się, dają na mszę, aby się tylko pod nóż jego nie dostać. Gdy Tauber sam robi operacyę, to już gruntowną — na śmierć. Niedawno jednego i tego samego dnia operował aż trzech chorych, w oczach studentów, i zoperował ich tak, że najnieszczęśliwszy z trzech przeżył sześć godzin po operacyi. Bezczelność tego przewodnika młodzieży łączy się z pewną śmiałością cięcia i z liberalizmem dla studentów, nazywanych niekiedy nawet „kolegami". Dla asystentów swoich, zwłaszcza dla jednego z nich, dzielnego operatora, ale Polaka, więc trzymanego na podrzędnem stanowisku, jest dr. T. wyjątkowo uprzejmym, *et pour cause.* Zdarza się n. p., że w środku operacyi nieuk, spostrzegłszy, iż z niej nie wybrnie, nagle zwraca się do asystenta ze słowami: „Panie doktorze, rób pan dalej" — albo „nie zechcesz mnie wyręczyć?" — i asystent ratuje życie ofiary tauberowskiej. Innym razem, nie mogąc już wytrzymać widoku niesumienności i grożącego niebezpieczeństwa, asystent sam odsuwa pana profesora i wyręcza go, już nieproszony. Klasycznem jest — nieprawdaż? — to przerywanie operacyi już rozpoczętej: nigdzie chyba na kuli ziemskiej nie ma tak prowadzonej kliniki uniwersyteckiej i tak udzielanej pomocy lekarskiej. Jako wyćwiczony w swym kunszcie blagier, Tauber zwykł udawać, przed studentami zwłaszcza, lekarza przeciążonego praktyka w mieście i łącząc blagę z komizmem, gdy już nie wie, co począć, a u asystenta wyraźnie ratunku szukać nie chce, zbyt już często go nadużywając, — wyjmuje gwałtownie zegarek z kieszeni, zaniepokojony spogląda na godzinę, woła, że go czekają od kwadransa na konsylium — i znowu oddaje nóż specyaliście, aby się czemprędzej ulotnić.

Ale niechajby ten p. Tauber, żyd sprawosławiony, nic nie umiał: niechby przynajmniej szanował przepisy czystości, obowiązujące przecież najzwyklejszego nawet felczera. Gdzie tam! Trudno sobie wyobrazić to niechlujstwo, które codziennie sączy się z tego człowieka. Pan profesor ma n. p. zwyczaj wycierania sobie rąk o włosy i wkładania potem palców wraz z włosami i ich adherencyą w rany operowanego. Studenci sami go już przestrzegają; wobec niego utracili dawno wszelkie poczucie wyższości nauczyciela nad uczniami; nauczycielskiej roli jego w żaden sposób szanować już nie mogą. Wiedzą wszyscy o jego nieuctwie i wiedzę tę tradycyjnie sobie przekazują. Jak może być inaczej, kiedy wchodzący do uniwersytetu dowiaduje się już od starszych kolegów, że Tauber n. p. wyciął jeden organ zamiast drugiego, albo też niepotrzebnie przecinając przednią ścianę żołądka, wywołał on zlanie się zawartości do jamy brzusznej, zapalenie otrzewnej i wreszcie śmierć swej ofiary? Wszystkie powyższe czyny Taubera są jak najprawdziwsze i ktoby, mając moc po temu, chciał oburzającym nadużyciom wreszcie tamę położyć, powinienby oprzeć się na nich i poprawę tego niesłychanego w nauce uniwersyteckiej stanu nieuctwa, niedbalstwa i lekkomyślności rozpocząć od zawieszenia pana profesora w urzędowaniu.

Niewymownie komiczne było pewnego razu wrażenie w sali klinicznej, kiedy Tauber, przechwalając się swoją operacyą, na pozór pomyślną, zaręczał słuchaczom swoim, że zoperowany przez niego żyć będzie lat pięćdziesiąt, a tu nagle z ust jednego studenta wyszły słowa: „Panie profesorze, widziałem go wczoraj u dra Przewóskiego". (Dr. Przewóski prowadzi prosektoryum kliniczne). Cała sala parsknęła śmiechem.

Niewyczerpaną jest liczba nieuków, nauczających na wydziale lekarskim. Taki n. p. Kudrawieckij, prowadzący klinikę wewnętrzną szpitalną u Dzieciątka Jezus, tak dalece nie ma pojęcia o anatomii, że go asystenci i ordynatorowie uczyć muszą, przy jego własnych uczniach, iż to, co wziął za arteryę w dłoni, jest najoczywistszym nerwem. *Excusez du peu!* profesor nie umiejący w rozpoznaniu odróżnić arteryi od nerwu! Albo taki Zieniec, sprowadzony przez Hurkę do instytutu głuchoniemych i ociemniałych na dyrektora i wypędzony z tegoż instytutu po niewielu latach za skradzenie kilku tysięcy rubli instytutowych. Dano mu w uniwersytecie katedrę kliniki dyagnostycznej, niegdyś zajmowaną przez dra Baranowskiego. Ten Zieniec jest nałogowym pijakiem, a że przytem ma i nałóg nieuctwa, młodzież więc wcale na nauki jego nie uczęszcza i dopiero po skończeniu uniwersytetu zaczyna uczyć się rzeczywiście zasadniczej dyscypliny lekarskiej.

I ten człowiek śmiał w przeszłym tygodniu w *Warszawskim Dniewniku* wydrukować oburzenie dobrego patryoty i dobrego lekarza rosyjskiego na lekkomyślność lekarzy polskich, którzy rzekomo wielkiemi dawkami zabijają chorych, gdy oni, dobrzy Rosyanie, znakomici, jak Zieniec, specyaliści, wyszli ze szkoły Botkina i Zacharina, rządzą się zasadą dawek jak najmniejszych.

Asumpt do tego paszkwilu na lekarzy warszawskich dała Zieńcowi niedawna śmierć Stefanowicza, dyrektora dwóch pierwszych gimnazyów, męskiego i żeńskiego, o którym przecież Zieniec, jako należący do jednego z nim cechu, doskonale wiedzieć musiał, że jeśli mu zaszkodziły jakie za wielkie dawki, to z pewnością nie te, które mógł otrzymywać od lekarzy polskich, ale te, któremi go darzyli przedsiębiorcy budowy pamiątkowego straszydła na murach pięknego pałacu Staszica.

Prawie od samego zniesienia szkoły głównej (r. 1869) istnieje w Warszawie przy uniwersytecie Towarzystwo lekarskie rosyjskie, złożone z ciała nauczycielskiego i urzędników służby zdrowia. Wydają ci panowie własne *Izwiestija.* Co w nich piszą? Nie jesteśmy ciekawi. Ale dlaczego im solą w oku jest Towarzystwo lekarskie polskie, dlaczego intrygowali przeciwko niemu dopóty, dopóki nie nakłonili Petrowa do zadenuncyowania tegoż Towarzystwa w Petersburgu, że nie zasługuje na zaufanie rządu, że używa języka polskiego, że wreszcie jest niepotrzebnem, gdyż istnieje już w Warszawie inne towarzystwo lekarskie, złożone z ludzi, których rząd pewnym być może, używające języka rządowego, a pod względem naukowym niesłychanie od tamtego wyższe, towarzystwo profesorów uniwersytetu (jakich, widzieliśmy wyżej)? Do tego drugiego towarzystwa mogliby wejść członkowie pierwszego i funkcyonować w niem z większym dla siebie i dla nauki pożytkiem — opiewało przedstawienie petrowowskie. Ks. Imeretyński, jako człowiek rozsądny i nie mający zamiaru trzymania polskości pod pręgierzem, odmówił urządzenia nagonki na Towarzystwo lekarskie polskie, nagonki całkiem rządowi rosyjskiemu niepotrzebnej i mogącej wywołać tylko rozjątrzenie, i cały dokład Petrowa wrzucił do kosza, wymówiwszy sobie z góry przejrzenie wszelkich projektów dawniejszego generał-gubernatorstwa.

Coraz więcej takich petrowowskich sprawek wychodzi obecnie na jaw. Chwalony nawet przez wirujących około Zamku Polaków za swą uprzejmość i dobroć dzisiejszy senator prowadził dalej hurkowskie dzieło rosyjszczenia, w nie hurkowskich tylko formach. Tak np. teraz dopiero okazało się, że Petrow gardłował za narzuceniem języka rosyjskiego instytucyi czysto prywatnej, miejscowej, żadnego zgoła znaczenia w skarbowem gospodarstwie państwa niemającej — Towarzystwu kredytowemu m. Warszawy. (D. n.)

*Józef Bolesławski.*

## Położenie w Niemczech.

Parlament niemiecki, zgodnie z tem, co donosił przed kilku dniami nasz prywatny korespondent, został wczoraj zamknięty. Po przyjęciu przez parlament dodatkowego kredytu budżetowego, kanclerz odczytał orędzie cesarskie o zamknięciu parlamentu, które przyjęto trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Na czwartkowem już posiedzeniu parlament załatwił się z ustawą rzemieślniczą, która przyjętą została w imiennem głosowaniu 183 głosami przeciw 113 głosom. Za ustawą głosowały oba stronnictwa konserwatywne, centrum i część posłów narodowo-liberalnych; przeciw ustawie głosowało Koło polskie, wolnomyślni, część narodowych liberałów, antisemici i socyaliści.

Przy dyskusyi nad budżetem dodatkowym na podwyższenie pensyj dla urzędników zabrał także głos poseł polski ks. dr. Jażdżewski, który między innemi oświadczył, że Polacy, głosując za tą ustawą, spodziewają się też od kanclerza ks. Hohenlohego, iż postara się o zaprzestanie ucisku narodowości polskiej, która przecież odznacza się wielką lojalnością".

Sesya sejmu pruskiego potrwa zapewne jeszcze dosyć długo, a to z powodu, że rząd nie chce ustąpić w sprawie ustawy o stowarzyszeniach, lecz ma nadzieję, że przy pomocy Izby panów zdoła przeprowadzić ograniczenia prawa stowarzyszania się i że potrafi osiągnąć zmianę postawy Izby poselskiej w tej sprawie. Do ostatniej chwili myślano, że rząd da za wygranę i poprzestanie na ustawie w tej formie, w jakiej nowela uchwalona została w Izbie poselskiej. Tymczasem oburzające oświadczenie ministra v. d. Recke, złożone na ostatniem posiedzeniu Izby panów dowodzi, że rząd chce postawić na swojem i przemawia obecnie tonem o wiele pewniejszym, niż poprzednio. Cóż sprowadziło tę zmianę w postawie rządu? co daje rządowi nadzieję, której nie miał pierwej? Zakulisowe to sprawki, potajemny handel z narodowymi liberałami. Oto baron Stumm i inni wielcy przemysłowcy wyrazili wobec rządu nadzieję, iż uda im się skłonić ze dwunastu narodowych liberałów z przemysłowych okręgów do wstrzymania się od głosowania, kiedy uchwały Izby panów powrócą do Izby poselskiej. Ta abstynencya części liberałów zapewniłaby większość głosów rządowi i udaremniła zwycięstwo opozycyi.

Są to dopiero przypuszczenia i życzenia rządu, ale w każdym razie stwierdzić wypada, że zwrot, jaki nastąpił w sytuacyi co do ustawy o stowarzyszeniach, jest dla sprawy obrony swobód obywatelskich wcale niekorzystny. Rząd pruski, zaślepiony w swym uporze, podejmuje walkę sejmową na miesiące letnie i liczy na to, że odstępstwo części narodowych liberałów, albo inne przypadkowe okoliczności ukształtują w ten sposób liczebny stosunek stronnictw w sejmie, że wola rządu zwycięży. Ale gdyby nawet tak się stało, co powie kraj na to, co powiedzą Niemcy całe? Obecnie nawet już w kołach umiarkowanych budzi się opamiętanie, i ogół przychodzi do przekonania, że rząd rozpoczyna bardzo ryzykowną grę, która może w niebezpieczny sposób zakłócić spokój społeczny. *Koln. Ztg.* występuje z tego powodu z nader ostrym artykułem przeciwko ministrowi v. d. Recke i pisze, że Miquel i Hohenlohe powinni się go pozbyć, i nie doprowadzać sytuacyi do nadmiernego zaostrzenia się. Junkierstwo pruskie coraz bardziej podnosi głowę, ale obywatelstwo nigdy nie było lepiej, niż obecnie uzbrojone do odparcia tych uroszczeń. Należy się więc spodziewać, że przyszłe wybory rozstrzygną tę kwestyę i wydadzą wyrok o junkierstwie i o rządzie, który mu ulega.

## Działalność Towarzystwa „Szkoły ludowej".

(M. O.) Na jutro, 27 b. m., zapowiedziany jest do Krakowa zjazd delegatów i członków zarządu Kół na walne zgromadzenie Towarzystwa „Szkoły ludowej". Zanim przystąpimy do sprawozdań z obrad walnego zgromadzenia, pragniemy bogdaj w streszczeniu podać działalność zarządu głównego i Kół prowincyonalnych za ostatni rok sprawozdawczy, to jest od 16 czerwca 1896 roku do 15 czerwca b. r.

Zarząd główny, w celu dokładniejszego zbadania spraw wchodzących w zakres Towarzystwa, podzielił się na sekcye: organizacyjną, szkolną i skarbową, a nadto wybrał komisyę bialską, która wyłącznie zajęła się sprawą budowy szkoły polskiej w Biały. Najdonioślejszą i najważniejszą misyę do spełnienia miała w roku ubiegłym ostatnia z tych komisyj, której zadaniem było usunąć wszelkie przeszkody, stawiane przez Radę miejską w Biały, wrogo usposobioną do zamierzonej budowy szkoły polskiej, — a następnie przez ułożenie warunków licytacyjnych i oddanie robót jednemu z oferentów. Nie bez trudności wprawdzie, lecz dzięki swej energii sprostała komisya temu zadaniu, czuwając nad przerobieniem planów, starając się o ich zatwierdzenie, a wreszcie rozpisując licytacyę na budowę tej szkoły. Dnia 12 maja r. b. zebrała się specyalna komisya techniczna w celu ocenienia złożonych ofert. Jak już wiadomo, zarząd główny wybrał ofertę p. Rosta z Biały, opiewającą na 51.007 złr. Oferta ta jest najprzystępniejszą ze wszystkich zgłoszonych do zarządu głównego i niższą o 2.393 złr. od kosztorysu budowy. Czynności przygotowawcze do budowy szkoły już się rozpoczęły, a jeden z warunków licytacyjnych wyraźnie zaznacza, że w jesieni w r. b. budowa ma być pod dach doprowadzona. W celu lepszego czuwania nad sprawami budowy zarząd główny powołał do życia komitet miejscowy w Biały, w skład którego wchodzą pp.: Medwicz, Jakubowski, Glattman i Katz. Fundusz zebrany na budowę szkoły bialskiej, wraz z zapomogą Sejmu i pożyczką fundacyi Kościuszkowskiej, którą stara się zarząd główny uzyskać w formie „daru", a nie „pożyczki", wynosi dotychczas 48.803 złr. Biorąc zaś pod uwagę koszta nadzoru i przypuszczalne przekroczenie kosztorysu, brakuje jeszcze do ukończenia budowy 7 tysięcy złr. Nie zapominajmy jednak, że po wykończeniu budynku, trzeba go jeszcze odpowiednio urządzić, a w następstwie utrzymać własnym kosztem, dopóki Rada szkolna nie weźmie szkoły na etat kraju. W rzeczywistości więc wydatki na szkołę bialską znacznie są większe, a ewentualnie zwiększać się będą z roku na rok, jeżeli szkołę pod każdym względem starać się będziemy wzorowo utrzymać. Ofiarność więc publiczna na ten cel zmniejszać się nie powinna, ale przeciwnie starać się z góry należy o zapewnienie funduszu, potrzebnego na jej utrzymanie szkoły.

W ubiegłym roku sprawozdawczym prowadzono roboty przy budowie szkół Towarzystwa w Delejowie i Łukawcu-Wiszniowskim, obie we wschodniej Galicyi, w miejscowościach zamieszkałych przez Mazurów, gdzie żywioł polski wśród miejscowych warunków narażony był na wynarodowienie; rozpoczęto zaś naukę w świeżo wykończonej szkole w Hołoskowie, a oprócz tego objęło Towarzystwo w posiadanie szkoły: w Tomaszowcach i w Schodnicy. Ostatnia z tych szkół pochodzi z daru właścicieli kopalni nafty w Schodnicy pp. Szczepanowskich, Odrzywolskich i Wolskich, którym zarząd główny za ten dar w sprawozdaniu wyraża serdeczne podziękowanie. Łącznie z dawniejszemi szkołami posiada obecnie Towarzystwo sześć szkół, a mianowicie: w Ulicku-Seredkiewicz, Dołhy-Wojniłowskiej, Tomaszowcach, Hołoskowie, Schodnicy i Łukawcu-Wiszniowskim (na ukończeniu), oraz dwie szkoły w stadyum budowy, to jest w Delejowie i siedmioklasowa szkoła w Biały.

Staraniem i kosztem Kół miejscowych utrzymywane są szkoły dla analfabetów dorosłych w Krakowie, Rzeszowie, Stanisławowie i Kołomyi. Wreszcie posiada Towarzystwo 30 czytelń i bezpłatnych wypożyczalń książek, utrzymywanych i zostających pod opieką zarządu głównego oraz Kół prowincyonalnych.

Już to, cośmy podali, wystarczy, aby ocenić dodatnią działalność Towarzystwa i jego energię w roku ubiegłym, a nadto zaznaczyć rezultaty, osiągnięte w przeciągu pierwszego pięciolecia. Należy jeszcze dodać, że zarząd główny przyznał w roku ubiegłym zapomogę gminie Narol na budowę szkoły w kwocie 400 złr., przesłał zasiłki pieniężne niektórym czytelniom, zwłaszcza na Śląsku, zakupił książki dla dziatwy szkolnej i przyznał nagrody trzem nauczycielom na kresach za gorliwą działalność i szerzenie oświaty narodowej. Tytułem stałego dodatku rocznego zarząd główny udziela nauczycielom, pracującym w szkołach, będących własnością Towarzystwa, subsydya po 00 złr.

W wykonaniu uchwał ostatniego walnego zgromadzenia, zarząd główny zorganizował naukę języka polskiego na Bukowinie, w parafii Sadogóra, za pośrednictwem ks. Piotrowskiego, zaprowadzając naukę języka polskiego w gminach: Nowa Rzutka i Rohożna, na co wyasygnowano 200 złr., oraz złożył 300 złr. na książeczkę Kasy oszczędności, jako zawiązek funduszu na budowę szkoły polskiej na Bukowinie, w miejscowości, która okaże się najbardziej takiej szkoły potrzebującą. Co do drugiej uchwały walnego zgromadzenia, aby Towarzystwo w jednej z miejscowości okręgu przemyskiego zajęło się budową szkoły, postanowił zarząd główny zbadać najpierw stosunki miejscowe, w wykonaniu czego p. Józef Łokietek opracował szczegółowy referat, dotyczący stosunków narodowościowych w okręgu Koła przemyskiego.

W pierwszej części sprawozdanie zarządu głównego poświęca słowa żalu po śmierci ś. p. dr. Lesława Borońskiego, długoletniego sekretarza Towarzystwa, i wyraża uznanie za jego bezinteresowną a gorliwą pracę nad oświatą i uobywateleniem ludu naszego. Śp. dr. Boroński w roku ubiegłym napisał rzecz „O stosunkach narodowościowych na Bukowinie", wypracowaną jako referat dla zarządu głównego. On też dokonał lustracyi Kół na Bukowinie i ponownie zawiązał stosunki z bukowińskiem Kołem pań w Czerniowcach, któremu jako okręg przydzielono całą Bukowinę z wyłączeniem Suczawy i Seretu, gdzie znajdują się już Koła miejscowe Towarzystwa.

Niemniej ciekawie przedstawia się działalność Kół prowincyonalnych, których w obrębie Gali-

---

HAMLIN-GARLAND.

## TRZECIA IZBA.

*(Przekład z angielskiego).*

21 (Ciąg dalszy).

Tuttle wstał machinalnie, bardzo wzruszony. Na pięknej jego twarzy malowała się głęboka boleść.

— Mówią, że pan znasz senatorów, którzy się dali przekupić; mówią, że po wypiciu....

Ward podniósł wzrok na Ewelinę, która odwróciła głowę do okna. Rysy jej wyrażały niepokój, który poruszył Tuttlego do łez.

— Przebacz mi, senatorze — rzekł z głęboką sympatyą, — ja tylko powtarzam....

— Mów pan dalej, rozumiem — przerwał Ward, patrząc mu prosto w oczy.

— Nędznicy, jak śmią! — powtarzała Ewelina.

— Mówią, żeś się pan chwalił — ciągnął dalej Tuttle — propozycyą, jaką ci robił agent „Zjednoczenia", i że, gdybyś chciał, mógłbyś świadczyć w ten sposób, żebyś nam oddał w ręce tych łotrów, którzy uważają za swe rzemiosło trzymanie w kieszeni obydwóch Izb. Senatorze, przyszedłem dzisiaj do ciebie z gorącą prośbą. Jeżeli możesz zdemaskować tych ludzi, powinieneś to zrobić, dla miłości Boga i prawdy.

Ward, głęboko wzruszony, patrzył ciągle w przestrzeń, mówiąc głosem cichym, niepewnym.

— Zdradzić swoich kolegów!...

— Jeżeli tego nie zrobisz, zdradzisz kraj — odparł młody człowiek z siłą. — Dobro publiczne tego wymaga, moralność publiczna wymaga. Jeżeli nie przerwiemy sieci kłamliwych zaprzeczeń, niczego nie potrafimy dowieść. Ach! gdybyśmy mogli znaleść jaki sposób, gdybyśmy zmusili choćby jednego członka „Trzeciej Izby", zwykłego komparsa, do powiedzenia prawdy....

— Widzę teraz jasno! — zawołała Ewelina. Odblask entuzyazmu Tuttlego rozjaśnił jej twarz. — Ojcze, jeżeli jesteś w możności dostarczyć dowodu, to twój obowiązek względem kraju nakazuje ci dostarczyć go.

— Wszystkie dzienniki — mówił dalej młody człowiek — ubolewają nad bezwładnością naszego wielkiego państwa, ciemiężonego przez tę kompanię. Trzeba ją zgnieść! Przeraża mnie myśl, że nie potrafię wydobyć prawdy, tak złe jest zakorzenione. Gdyby jeden fakt przekupstwa mógł być dowiedziony „Zjednoczeniu", cała ta wspaniała budowa rozpadłaby się w gruzy. Senatorze — zawołał, wyciągając do niego błagalnie rękę, — zdawało mi się, że czuję w twojem wtorkowem zeznaniu pewnego rodzaju zatajenie. Jeżeli cię zawezwę jutro, czy powiesz wszystko, co wiesz?

— Powie wszystko niezawodnie — odparła Ewelina, kładąc rękę na ramieniu ojca.

Zapanowało głębokie milczenie.

— Przypuśćcie, że będę musiał poświęcić szczerego przyjaciela? — szepnął Ward.

— Poświęć go, ojcze, błagam. Nie ma innego sposobu.

— Przypuśćcie, że to pozbawi środków utrzymania żonę i dzieci?

— Kwestya polega na tem, aby wiedzieć, co jest sprawiedliwe, a nie co korzystne — rzekł Tuttle z nieubłaganą logiką moralisty.

— Przypuśćcie — dodał Ward drżącym i jeszcze cichszym głosem, — że to pozbawi dobrego imienia człowieka, który się zestarzał w usługach państwa?

— Prawda nie zaszkodzi temu obłudnikowi, a właśnie mu tylko pomoże. Broń sprawiedliwości ojcze — jabym jej broniła, będąc na twojem miejscu.

— Nagroda godną jest ofiary, senatorze. Pomyśl o skutkach w przyszłem działaniu Izby.

Znowu zapanowało milczenie.

— Dobrze, panie; ciężki każesz mi spełnić obowiązek. Nigdy nie pełniłem cięższego. Możesz mnie wezwać — będę świadczył.

Upadł na krzesło, kryjąc twarz w dłoniach.

— Odnajduję znowu mego dzielnego, szlachetnego ojca — mówiła Ewelina, rzucając mu się na szyję.

Kiedy Ward podniósł głowę, aby dalej mówić, wzrok miał błędny, mówił powoli, urywanym głosem.

— Nie wiecie, czego odemnie żądacie. Pozwólcie przedstawić sobie tę sprawę w innem świetle. Z jednej strony monopol silniejszy, niż możecie pojąć, rozciągający swoje tysiączne ramiona aż do ludzkich kieszeni; wszędzie na jego czele ludzie bez skrupułów, pełniący z zamkniętemi oczyma dzieło korupcyi; szkodliwy wpływ, którego nie można zniszczyć bez poświęcenia człowieka, mającego żonę, dzieci i przyjaciół, pełnych przywiązania i zaufania. Ruina czeka niejednego, jeżeli będę mówił; senatorowie będą oskarżeni....

— A zatem trzeba mówić, ojcze. Obraz tej potęgi przeraża mnie. Jeżeli możesz zburzyć mur, chroniący tych złodziei, uczyń to, nie oglądając się na cierpienie jednostki.

— Przypuśćcie, że ja jestem tą jednostką.

— Co chcesz przez to powiedzieć? Przecież to nie ty....

— Wielki Boże! — zawołał Tuttle, — nie chcesz przecie powiedzieć, żeś rzeczywiście przyjął....

— Jestem starym, zniesławionym, zgubionym człowiekiem. Pomóżcie mi do spełnienia obowiązku.

Głuchy jęk wydobył się z jego piersi, podobny do łkania. Ewelina tuliła w objęciach starca, jak ptak, chroniący skrzydłami pisklęta. Oskarżenie wyglądało z jej oczu, lecz litość wyrażała pieszczota.

Tuttle się zerwał i wybiegł raptownie, zostawiając ojca z córką sam na sam.

XI.

Zaciekawienie, jakie wzbudzała sławna ankieta, wzrastało z dnia na dzień, a w poniedziałek przed dziesiątą sala obrad komisyi zaczęła się zapełniać; zajmowano miejsca, przeznaczone dla publiczności. Wzrastający z każdą chwilą tłum cisnął się, zalewając budynek. Tuttle czekał w korytarzu przybycia komisyi i głównych aktorów; chodził tam i napowrót po marmurowych stopniach przed drzwiami sali, obojętny na ciekawe spojrzenia tłumu.

Obcy, spostrzegłszy go, szeptali, uśmiechali się, gdyż prawie wszyscy go znali. Członkowie Trzeciej Izby wchodzili po dwóch z głośnemi wykrzyknikami, a hala powtarzała echa żartów i dowcipów, jak teatralna widownia podczas międzyaktów. Gdyby było więcej kobiet, podobieństwo byłoby zupełne. Wszedł Brennan świeży jak róża, którą miał w butonierce. Przechodząc, skłonił się Tuttlemu.

— Dzień dobry, jak stoi sprawa?

— Schowaj sobie żarty na wieczór — odparł spokojnie Tuttle.

— Dosyć mi ich jeszcze zostanie, a ty mi dostarczysz najlepszych — rzekł Brennan.

Tuttle czekał na Warda i Ewelinę. Czy przyjdzie? Za wiele żądał od niego. Jest stary, przyciśnięty brakiem pieniędzy, zeznanie zrujnuje go w oczach wszystkich. Im dłużej się zastanawiał, tem bardziej czuł niepodobieństwo. Wymagał więcej, niż można żądać od człowieka.

Fala ludzka płynęła ciągle obok niego. Słyszał, jak ludzie szeptali sobie do ucha:

— To on, to Tuttle!

Ile razy drzwi się otwarły, odwracał głowę i patrzył. Przyszła Helena z młodym Brooksem, uczniem teologii, pretensyonalnym elegantem. Rzuciła na Tuttle'a szybkie spojrzenie i zaczęła rozmawiać z młodym Brooksem, którego niecierpiała, aby w ten sposób przejść koło Tuttla, nie patrząc na niego.

Tuttle zadrżał, dotknięty bardzo boleśnie. Nie spodziewał się, że rzeczy dojdą tak daleko. Ten sposób unikania przyjaciół uważał zawsze za dziecińswo i słabość, poniżającą obydwie strony. Nareszcie wszedł Ward z Eweliną. Oparty był na ramieniu córki; na bladą jego twarz wystąpiły ciemne plamy, wielkie, rozwarte oczy miały wyraz miłosierny, uśmiech był bolesny.

— Jestem, Wilsonie, gotów do spełnienia obowiązku.

— Pragnąłbym, aby się znalazł jaki inny sposób — rzekł Tuttle, wyciągając do obojga ręce. — Jestem gotów zwrócić panu słowo. Zastanowiłem się nad wszystkiem; zanadto żądałem. Zrzekam się.

Nieruchomą twarz Eweliny ożywił uśmiech, oczy napełniły się łzami.

— Jestem szczęśliwą, żeś pan to powiedział! On taki cierpiący! Nie tak to łatwo zeznawać tutaj, wobec tylu ludzi.

— Spełnię swój obowiązek — odparł Ward. — W każdym razie nie wiele zostaje mi już życia.

— Ojcze!

— Tak, moja Ewelino. Wszystko mi już teraz jedno. Chciałbym jak najprędzej powiedzieć, co mam do powiedzenia, i raz już z tem skończyć.

Rodzaj rozpaczliwego entuzyazmu błyszczał w jego wzroku, dochodzący prawie do egzaltacyi męczeńskiej.

— Jest jeden środek uniknięcia zeznania — mówił Tuttle do Eweliny. — Mamy znowu badać najbardziej skompromitowanych i użyjemy ostatecznych sposobów. W razie tylko, gdybyśmy uważali, że sprawa nasza przepadła, a senator był zawsze gotów...

— Zawsze będę gotów! — zawołał starzec.

Tuttle podał mu ramię; weszli razem do sali posiedzeń. (C. d. n.)

cyi jest 50, na Śląsku 2 i na Bukowinie 3. W Krakowie istnieją 3 Koła, z których: Koło pań zajmuje się głównie zbieraniem funduszów na budowę szkoły w Biały i w roku ubiegłym osiągnęło na ten cel z samych arkuszy hołdowych imienia Adama Asnyka kwotę 7.125 złr. 52 ct.; Koło męskie w Krakowie pierwsze zorganizowało szkołę dla analfabetów dorosłych, z których obecnie korzysta 129 uczniów, a najstarszy liczy 69 lat; Koło III zakłada bezpłatne wypożyczalnie książek i organizuje odczyty. Koło to posiada w czterech wypożyczalniach 3.677 tomów, z których korzystało w roku ubiegłym 27.790 członków, wypożyczając 52.997 tomów. Do najruchliwszych Kół należy Koło w Żywcu, które umiało pozyskać 224 członków, z których 82 przystąpiło do Towarzystwa w dniu 3 maja, [illegible] narodową, i w ten sposób uczciło dzień ofiary. Przewodniczącą tak wzorowo rozwijającego się Koła, jest p. Teresa Kamocka. Koło pań we Lwowie buduje własnym kosztem szkołę w Łukawcu Wiszniowskim. Koło w Nowym Sączu przystępuje do budowy szkoły w Januszowej, Koło pań w Stryju buduje szkołę w Chromohorbie, a Koło pań w Stanisławowie w Jeziorku. Po za tem zakładają Koła czytelnie, zakupują dla dzieci książki i ubrania i, o ile mogą, pomagają gminom w budowie szkół, jak np. Koło krakowskie pań, dzięki któremu powstała szkoła w gminie Wolicy, ponieważ zobowiązało się Koło wypłacić za gminę prestacyę szkolną w wysokości 800 złr. Na Śląsku, Koło w Karwinie rozporządza trzema czytelniami. Koło pań w Czerniowcach dokłada wszelkich starań, aby w celu skuteczniejszej opieki nad Polonią bukowińską założyć w Czerniowcach bursę dla młodzieży polskiej miejscowych szkół wydziałowych i ludowych. Zadaniem bursy ma być nietylko dać przytułek młodzieży polskiej, ale pielęgnować język i uczucia narodowe. Koło w Suczawie (na Bukowinie) zorganizowało prywatną naukę języka polskiego, z której korzysta ogółem 124 dzieci polskich, a Koło w Serecie, również na Bukowinie, usilnemi staraniami miejscowego prezesa dr. Zająca postarało się, że Rada szkolna krajowa przeznaczyła już dla męskiej szkoły w Serecie nauczyciela do nauki języka polskiego.

Dochód Kół Towarzystwa z końcem roku 1896 wraz z upłaconemi zaległościami wynosił 32.856 złr. 71 ct. Zaległości w Kołach wynosiły w końcu roku 17.476 złr. 77 ct., z czego upłaciły Koła w roku bieżącym 11.250 złr. 9 ct. — Kasa Zarządu głównego w roku 1896 miała dochodu 16.419 złr. 58 cent. — Oprócz funduszu szkoły bialskiej Zarząd główny z końcem roku zeszłego posiadał w funduszu zakładowym 30.015 złr. 92 ct., a w funduszu bieżącym 15.340 złr. 52 ct., z powodu jednak zaległości Kół zmuszony był zaciągnąć pożyczkę z funduszu zakładowego i z funduszu bialskiego w ogólnej kwocie 2130 złr. 25 ct.

Członkom zwyczajnym wystawiło Towarzystwo 8660 kart legitymacyjnych, z których 515 [illegible] do „Szkoły ludowej“ w roku ubiegłym; członków założycieli liczy Towarzystwo 45, a dożywotnich 43. Członkiem honorowym jest p. Erazm Jerzmanowski.

Tak się przedstawia całokształt sprawozdania jednej z najpoważniejszych instytucyj w kraju, która konsekwentną i obywatelską swą pracą zyskała uznanie społeczeństwa i cieszy się poparciem coraz szerszych warstw naszego kraju. Wybitnym a sympatycznym dowodem tego uznania jest przystąpienie w ostatnich czasach do Towarzystwa, w charakterze członka założyciela, Rady miasta Lwowa; czyn godny zaznaczenia, który, mamy nadzieję, zyska licznych naśladowców wśród naszych gmin i Rad powiatowych.

## Z Izby sądowej.

**Kraków**, 26 czerwca.

*(Oszustwo).*

Wczoraj po południu po zeznaniach św. Zubrzyckiego przy drzwiach zamkniętych — przesłuchano na jawnej rozprawie trzech dalszych świadków.

Świadek Kazimierz Przychocki, notaryusz z Wieliczki, był uprzedzony przez Zubrzyckiego, że Gładyszowa jest chorą na umyśle, lecz wątpliwości te usunął lekarz dr. Wiszniewski. Sporządzając akt darowizny pośmiertnej na rzecz wnuka Gładyszowej, nie zauważył, aby nie była zdrową.

Świadek Wacław Adamski, notaryusz z Podgórza, sporządził raz cesyę na żądanie dra Lewartowskiego. Że dr. Lewartowski i Grabowski byli już poprzednio u trzech innych notaryuszów, nie wiedział, ani mu o tem nie mówili. Gdy dowiedział się później o uznaniu Gładyszowej za chorą, powziął pewne podejrzenie co do pośpiechu oskarżonych. Dr. Żuławski, z którym spotkał się świadek, na zapytanie jego odpowiedział, że Gładyszowa jest morfinistką.

Świadek dr. Karol Pieniążek, adwokat krajowy, opowiada, o ile miał udział w całej sprawie, jak poznał Gładyszowa, prowadził jej sprawę i t. d. Położenie dra Lewartowskiego budziło w nim współczucie, gdyż dostał się w sprawę, która nawet bez epilogu sądowego mogła rzucać na niego podejrzenia, konstatuje jednak, że przekonania o karygodności czynu, przez dra Lewartowskiego popełnionego, bynajmniej nie miał.

O godzinie 8 wieczorem rozprawę odroczono.

Na dzisiejszej rozprawie świadek notaryusz Brzeski zeznaje, że sporządzanie aktu w Gorzkowie uważał za „nieczysty interes“, ale nie pod względem karygodnym, tylko ze względu na Zubrzyckiego i jego otoczenie, które nogą tak Lewartowskiego, jak i jego „szarpać“, a Lewartowskiemu nieprzyjemności narobić.

Obrońca dr. Szalay zadał świadkowi kilka pytań, dotyczących formalnej strony spisywania aktu.

Świadek notaryusz Rudolphi znał Gładyszowa, którą uważał za zupełnie umysłowo zdrową, za stanowczą kobietę i przykrą dla otoczenia, na którą trudno byłoby wywrzeć wpływ.

Żądaniu przewodniczącego co do odczytania zeznań, które złożył świadek w śledztwie, obrona się sprzeciwia, gdyż niema sprzeczności zeznań, ale pomimo, iż obrona domaga się w tym względzie uchwały trybunału, przewodniczący odczytuje zeznania świadka.

Świadek radca Kwapniewski opowiada, jak przybył do Gorzkowa z komisyą sądową, którą Gładyszowa przyjęła z niezadowoleniem, a Dąbrowska uważała to za najazd i domagała się wezwania telegraficznie adw. Weigla. Dr. Żuławski istotnie na chwilę zamknął drzwi, ponieważ Gładyszowa uciekać chciała. Wtedy być może, iż Gładyszowa wołała „gwałtu“.

Świadek Rapalski sprzedał realność Gładyszowej nad Rudawą za 15.250 złr., o co traktował z nią samą bez żadnego pośrednictwa. Gładyszowa wyzdrowiała w jego domu, potem jednak zerwały się ich stosunki, gdyż Gładyszowa nie bardzo mu ufała. Świadek uważa Gładyszową za zdrową umysłowo.

Po przerwie świadek Zawistowski zeznaje, iż odradzał jej kupna Gorzkowa, uważając ją za niezdatną do zajęć gospodarczych, była bowiem starą i zdenerwowaną.

Świadek dr. Bełcikowski, radca dyrekcyi skarbu, mówi obszernie o swoim stosunku do Gładyszowej. Świadek zeznaje, iż Gładyszowa miała jakieś zatargi z Zubryckim o wychowanie wnuka, któremu chciała zapisać majątek i prosiła świadka o formularz testamentu. Świadek jadąc do Gorzkowa, wezwany telegraficznie, dowiedział się od dr. Wiszniewskiego, iż Gładyszową chcą uznać za umysłowo chorą, a gdy zapadła uchwała sądu uznająca Gładyszową za bezwłasnowolną, został jej kuratorem; wówczas to zawiadomił świadka dr. Lewartowski o cesyach na rzecz Grabowskiego, które następnie dr. Lewartowski unieważnił. Świadek nigdy nie zauważył u Gładyszowej objawów zboczenia umysłowego. Świadkowi Gładyszowa nie mówiła, iż z czyjejkolwiek porady kupiła Gorzków. Nie wie on też o tem, aby go Gładyszowa niechętnie przyjmowała, jak to poprzednio utrzymywała oskarżona Dąbrowska. Gładyszowa mówiła świadkowi, iż Dąbrowska jest narzeczoną Grabowskiego. Projekt zapisu dla wnuka wyszedł od prezesa sądu dr. Jasińskiego.

Na tem rozprawę przerwano o godzinie 1 w południe.

**Sambor**, 25 czerwca.

*Zaburzenia w Skolem.*

Przed zwykłym trybunałem rozpoczęła się tutaj rozprawa o zaburzenia podczas wyborów w Skolem. Prokuratorya państwa oskarża: Jakóba Bekiera, Wasyla Biłyka, Filipa Bojkowskiego, Iwana Danylca, Filipa Dreslera, Piotra Jamelnickiego, Józefa Kolesę, Marcina Kolesę, Józefa Konrada, Jana Kranca, Bronisława Kuryka, Michała Gorczaka, Józefa Madeję, Michała Moskalskiego, Kazimierza Pajączka, Antoniego Potockiego, Józefa Pawłowicza, Iwana Pałkowicza, Melchiora Szatrańskiego i Mikołaja Tyba o zbrodnię gwałtu publicznego (§ 81 i 98) i występki z §. 279 i 312.

Rozprawie przewodniczy radca Rappe, bronią obwinionych adwokaci Witz, Maciejowski i Aleksandrowicz.

Z aktu oskarżenia wyjmujemy następujące szczegóły: Robotnicy ze Skolego i Demni Wyżny, w myśl żądań agitatorów socyalistycznych Michała Borysławskiego i Adolfa Heilmana, postanowili w dzień wyborów nie chodzić na robotę i pójść tłumnie na wybory, a gwałtem zmusić do uległości tych kolegów, którzy w dniu tym pracować chcieli, lub głosować za inną listą wyborców, nie czerwoną. Tak się też stało. Mimo, że pracodawcy ogłosili, iż robota trwać ma do południa i wszyscy dopiero w południe będą mogli pójść głosować, już przed godziną 10-tą rano prowodyrowie rozbiegli się z łatami w ręku po Skolem i Demni, pod groźbą śmierci zmuszając wszystkich, aby opuszczali robotę i szli głosować na czerwone kartki. Spędzono tak około południa przed lokal wyborczy nawet robotników węgierskich, którzy wcale prawa głosowania nie mieli, i robotników ze Skolego-Wsi, którzy już dzień przedtem chodzili do urny. Tych, naturalnie, komisya do głosowania przypuścić nie mogła, wskutek czego prowodyrowie wydali hasło, że komisya popełnia nadużycia.

Lista wyborców ułożona była jeszcze w sierpniu 1896 roku, a ponieważ reklamacyi nikt nie wniósł, więc, choć nie było na niej około stu nazwisk robotniczych, stała się prawomocną. Nie umieszczono zaś około stu wyborców na liście z tego powodu, że ludność robotnicza jest niestałą i w pewnym procencie ciągle koczuje z miejsca na miejsce. — Agitatorzy, zdaniem prokuratoryi, umyślnie, w celu wywołania niepokoju, skorzystali z tego szczegółu i spowodowali, że kiedy o godzinie 8 wieczorem komisarz odroczył wybory do jutra, wszczął się przed domem wyborczym wrzask i dał się słyszeć chrzęst wyłamywanych sztachet. Wyborcy wpadli do izby, uzbrojeni w koły, i poczęli krzyczeć: dajcie nam Mironowicza i Weissbacha! Oni naszą krew piją! niech się ich krew poleje! (Dr. Mironowicz jest burmistrzem Skolego, a Weissbach dyrektorem tartaku demieńskiego, i oni to pracowali nad ułożeniem listy wyborców). Komisarz wyborczy Przybysławski wydał tłumom egzemplarz takiej listy. To poskutkowało. Wyborcy poszli do miasta, dr. Mironowicz z rodziną uciekł do Demni, a komisarz Przybysławski wyjechał do Stryja, skąd nazajutrz wrócił... z kompanią wojska.

Na drugi dzień napadł tłum na jadącego do Skolego dyrektora Weissbacha i wymusił na nim groźbami kartkę do zarządu tartakowego, z pozwoleniem, aby wszyscy robotnicy dla głosowania mogli opuścić robotę.

Pociągnęli wszyscy do głosowania. Widząc wojsko przed domem wyborczym, wyborcy nieco się uspokoili. — Do izby wszedł Pawłowicz, który dnia poprzedniego najgłośniej krzyczał, i tego kazał p. Przybysławski żandarmowi Małkowi uwięzić. Małek go wyprowadził z domu, ale mu zastąpili drogę uzbrojeni w koły ludzie i odbili.

Wszedł następnie do izby towarzysz Pawłowicza Biłyk, którego także komisarz uwięzić rozkazał. Prowadzony do sądu, Biłyk umknął. Puścili się za nim żandarm Skowroński i dwóch żołnierzy, Ołeksa Nykołyszyn i Nykoła Borysławski. Skowroński istotnie przytrzymał w uliczce Biłyka za kołnierz, ale wtedy cały tłum, porwawszy kamienie, zaczął rzucać na niego. Skrwawiony żandarm upadł na ziemię, a Biłyka chwycił wtedy Borysławski, Nykołyszyn zaś obu ich zasłonił, wołając do tłumu, aby przestał ciskać kamieniami. Wezwania nikt nie usłuchał, to też Nykołyszyn dał pięć strzałów w tłum, który potem zaczął zwolna ustępować. Na leżącego na ziemi Skowrońskiego zamierzył się jeszcze jeden maroder i do niego strzelił Skowroński, ale go nie trafił.

Na odgłos strzałów nadbiegli nowi żandarmi i wojsko i rozpędzili tłum bagnetami, a Biłyka odstawili do sądu. Kamieniami zraniony został Skowroński ciężko, a Nykołyszyn lekko, strzałami Iwan Jurczyszyn i Boruch Wasser, bagnetem zaś Józef Pawłowicz i Nykoła Tyl lekko, a Samuel Leib Lipszyc i Abraham Eliasz Rotsztein śmiertelnie tak, że obaj umarli.

Rozprawa, do której zawezwano 29 świadków, potrwa dni kilka.

**Przemyśl**, 25 czerwca.

*(Chłopi ze Stojaniec przed sądem).*

W sprawie przeciwko 82 włościanom ze Stojaniec, której przebiegu dla braku miejsca podawać nie mogliśmy (akt oskarżenia podaliśmy dnia 23 b. m.), przesłuchano świadków dowodowych i odwodowych. Odwodowi zeznali na korzyść obwinionych. Mimo nieobecności p. Śmiałowskiego, właściciela Stojaniec, postanowiono rozprawę dalej prowadzić przeciwko wszystkim, z wyjątkiem oskarżonego Dmytra Legana, ponieważ głównie obciążający go w śledztwie żandarm Sadleja, leżąc chory w sanatoryum w Szkle, przybyć nie mógł. Stało się to na wniosek obrony, a wbrew żądaniu prokuratora, który domagał się odczytania zeznań Sadleji, w śledztwie poczynionych.

Wczoraj podczas rozprawy popołudniowej nastąpił fakt niespodziewany; oto prokurator odstąpił od oskarżenia 45 podsądnych a 6 dalszym ujął jednę zbrodnię. — (Szczęście zaiste, że wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy i że 45 ludzi nie siedziało dotąd w areszcie śledczym. *Przyp. red.*).

Nastąpiły w dalszym ciągu wywody ostateczne stron. Po prokuratorze przemówili dr Dobrjański, Lewicki, Kormosz i Mogilnicki. Wyrok zapadnie prawdopodobnie wieczorem.



## Nowa era.

Witaj nam nowa ero w szczęśliwej ojczyźnie,
Już się chylą ku zgodzie dwa narody bliźnie;
Chrobry naród z nad Wołgi, co sto lat z okładem
Wieszał, palił, rabował, sypał kijów gradem, —
Gotów w imię braterstwa zawrzeć sojusz ścisły
Z narodem zamieszkałym nad brzegami Wisły. —
Warunki bardzo proste tej braterskiej zgody,
Gdy już pierwsze szczęśliwie przełamane lody
Naród Lecha z nad Wisły wyrzecze raz jawnie,
Że ziemie swoich ojców posiadał bezprawnie. —
Więc, by zyskać u cara rządy najłaskawsze,
Tysiąc lat swoich dziejów przekreśli na zawsze; —
Tych, co za wolność Polski ginęli wiek cały,
Uzna za zdrajców kraju, lub sprawi im wały.
Kopnie w grobach złożone męczenników kości,
Zarzeknie się zdrożnych marzeń o niepodległości,
Całą przeszłość utopi w zapomnienia pyle
I na własnych boleści stuletniej mogile
Zatańczy na cześć pałki, nahaja i stryczka,
W miłych sercu prysiudach — moskiewskiego byczka.
Gdy się tak naród Lecha z swych błędów oczyści,
Spłynie na niego potok gwałtownych korzyści, —
Bohaterami chwili będą — Ugodowcy,
Co każdego ogłoszą za potomka owcy,
Za warchoła z rzemiosła, za krzykacza z tłumu,
Kto nie będzie piał hymnów na cześć ich rozumu.
Nasi wielcy panowie — bez ujmy honoru
Dla dobra publicznego zbliżą się do dworu,
Gdzie ku zdobyciu wpływów w sferach nowej ery
Będą łowić tytuły, kresty i ordery.
I gdy ich pradziadowie w uniesieniu dumy
Przeciwko własnym królom wiedli zbrojne tłumy,
Oni, zdobni karnością, skruchą i pokorą,
U stóp się carskich będą uginać we czworo. —
Potem w braterskiem kole dla zadania szyku
Z Ruskimi przy zielonym zasiędą stoliku,
By zaś i sojusz Francyi korzystał z tej zmiany,
Będą krzewili polskość na brzegach Sekwany. —
W tej wytrwałej z ich strony dla kraju usłudze
Wyrąbią resztę lasów, by uwielbiać cudze,
Na stare zamki Franków wspinając się dzielnie,
Nasze w Polsce — sprzedadzą żydom na gorzelnie.
I w podziwie wszystkiego, czem obcy świat słynie,
Wkrótce własną Ojczyznę zamienią w pustynię.
Lecz z tych łask spłyną prawa i szczęście narodu,
W czasie lat urodzajnych nie doznamy głodu. —
Gdy już wrogo z Moskalem więcej się nie zetrzem,
Będziem mogli oddychać rządowem powietrzem!
Wolno się będzie modlić u niebios podwoi,
Wolno nawet w kościele, — jeśli jeszcze stoi!
Gdyby się zaś zawalił — co zdarza się wszędzie,
Nie zabraknie nam cerkwi, — rząd o to dbać będzie.
Wolno się będzie uczyć, — lecz w moskiewskiej szkole,
Wolno uprawiać — przez rząd nie zabraną rolę.
Dalej — bez pozwolenia rządowej cenzury
Wolno nam będzie łatać w starych mostach dziury.
Wypiekać chleb w piekarniach, mięso rąbać w jatkach,
Podpalać, kraść, zabijać, — byle nie przy świadkach.
Łapówką z żandarmskiego otrząsać się kurzu,
Nawet w szkołach — po polsku mówić na podwórzu. —
Słowem — wśród tych dobrodziejstw ze strony Moskali,
Będziemy mogli z czasem rozpłynąć się cali!
Kto, siejąc niepoprawne marzenia w narodzie,
Nie chce widzieć jak pięknie w tej braterskiej zgodzie
Wschodząca przyszłość Polski ku niebu urasta,
Ten zacofaniec, warchoł, spiskowiec i basta. —

*Kołezan.*

# KRONIKA.

**Kraków**, 26 czerwca.

**W kościele OO. Karmelitów na Piasku** od jutra zaczną się trzechdniowe uroczyste nabożeństwa z powodu 500 rocznicy ukończenia budowy tego kościoła przez króla Władysława Jagiełłę i jego małżonkę Jadwigę i sprowadzenia podówczas z Pragi do Polski zakonników Karmelitów, którzy w pięciu wiekach pracy dla Ojczyzny wielu świetnemi zasługami i wysokich cnót, oraz poświęceń kapłanami pochlubić się mogą.

Nabożeństwa odbywać się będą w niedzielę, poniedziałek i wtorek. Porządek ich jest następujący: Codziennie wotywa przed cudownym obrazem Matki Najśw. o godz. 9 rano. Suma o godz. 10½. Nieszpory o godz. 5. Kazania wygłoszą: w pierwszy dzień na sumie ks. dr. Józef Rychlak, na nieszporach ks. dr. Franciszek Świderski; w drugi dzień O. Maksymilian Kopytowski; w trzeci dzień na sumie O. Floryan Janocha, exprowincyał i gwardyan OO. Kapucynów, na nieszporach ks. Tadeusz Chromecki, rektor księży Pijarów.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek 1 lipca b. r.

**Wystawa kwiatów.** Jutro odbędzie się otwarcie wystawy kwiatów. Towarzyswo ogrodnicze, jak i lat zeszłych, chcąc uprzyjemnić zwiedzanie wystawy, urządza koncerta w niedzielę i wtorek od 4 godziny. Już wczoraj zamienił się plac wystawy w bogaty kwieciem ogród, a zwiedzający sami się przekonają, że świetnością przewyższy ta wystawa swoje poprzedniczki.

**Ze szkoły przemysłowej.** W dniach 27, 28 i 29 b. m., t. j. w niedzielę, poniedziałek i wtorek, w godzinach od 9—12 przed południem i od 3—5 po południu otwartą będzie dla publiczności wystawa prac uczniów państwowej szkoły przemysłowej w budynku szkolnym, ulica Gołębia l. 20.

**Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa** urządziło wczoraj drugi wykład popularny z zakresu historyi sztuki, tym razem w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, gdzie zgromadziło się sto kilkadziesiąt osób, żądnych bliższego poznania tego jednego z najciekawszych naszych średniowiecznych zabytków.

Wykład swój rozpoczął dyrektor Władysław Łuszczkiewicz od historycznych szczegółów przybycia do Krakowa księży kanoników regularnych Lateraneńskich, którzy rozpoczęli budowę kościoła Bożego Ciała w 1499 r. Po objaśnieniu struktury tej gotyckiej budowli, prelegent scharakteryzował zamożność mieszczan kazimierskich, poczem przeszedł do przeglądu wnętrza kościoła, do którego ozdobienia najwięcej przyczynił się w początkach XVII wieku ks. Marcin Kłodziński, wytworny zwolennik renesansu. W głównej i bocznych nawach prelegent objaśniał piękny, rzeźbiony w stylu odrodzenia ołtarz, przeznaczony na przechowywanie błogosławionego Stanisława Kazimierczyka, zakonnika tutejszego, pomnik burgrabiego Augusta Kotficza, jeden z najpiękniejszych obrazów krakowskiego cechu z XVI wieku, przedstawiający Matkę Boską, oryginalną ambonę w kształcie łódki, obrazy wotywne i style bocznych ołtarzy. Następnie dyrektor Łuszczkiewicz mówił o przepysznych stalach i ołtarzu, a w końcu pokazywał krzyż romański emaliowany w Limoge z XII wieku, który przed paru tygodniami odkryli słuchacze historyi sztuki uniwersytetu Jagiellońskiego, kilka kielichów i prześliczne hafty z XV, XVI i XVII wieku.

Na następny wykład Towarzystwo zamierza obrać zwiedzanie żydowskich synagog, tak ciekawych, a mało znanych zabytków Krakowa.

**Na pomnik Kościuszki w Krakowie.** Od 14 do 26 czerwca b. r. złożono: Rada powiatowa Husiatyn: od pp. Adolfa Cieńskiego 2 złr. 50 ct, hr. Adama Gołuchowskiego 3 złr., dra Kornela Peigerta 1 złr., Kazimierza Cieńskiego 1 złr., Antoniego Pruszkiewicza 1 złr., ks. Wincentego Rydlewskiego 1 złr. i Wincentego Ciebockiego 1 złr. Rada powiatowa Stare Miasto 10 złr. Rady miejskie: Muszyna 5 złr., Wadowice 10 złr., Wieliczka 25 złr., Myślenice 5 złr., Żywiec 10 złr., Stryj 20 złr. Za pośrednictwem p. Anieli Cieszyńskiej złożył kurs I dopełniający w szkole św. Scholastyki, oraz znajomi 27 złr. 9 ct.

*Ksawery Konopka*, skarbnik.

**IX Zjazd chirurgów polskich**, jak ogłasza prof. dr. Rydygier, na wyrażone przez licznych kolegów życzenie, w tym roku nie odbędzie się w Krakowie. W roku przyszłym ukonstytuje się jako sekcya chirurgiczna Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu.

**Z Towarzystwa pedagogicznego.** Walne zgromadzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 1 lipca b. r. o godzinie 3 po południu w sali Kopernika w gmachu *Collegium novum*. Na porządku dziennym: wykład, wybory zarządu i wybór delegata na walny zjazd do Stanisławowa.

**Z „Sokoła“.** Wydział zezwolił na wyjazd delegacyi do Bochni na uroczystość poświęcenia sztandaru w dniu 29 b. m. Ilość członków delegacyi nie jest ograniczona. Wyjazd o godz. 8½ rano we wtorek 29 b. m. Zbór w gmachu „Sokoła“ o godzinie 7½ zrana.

**Wielki koncert** dwóch orkiestr, 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza Hocka i „Harmonii“, odbędzie się we wtorek 29 b. m. w parku dra Jordana. Dochód na szkołę polską w Biały i czytelnie polskie na Śląsku.

**Z „Harmonii“.** Orkiestra Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ odegrała wczoraj wieczorem pod kierunkiem prof. Stingla serenadę przed mieszkaniem p. Franciszka Rheina Wohlbeka przy ulicy Karmelickiej. Równocześnie wręczyła osobna deputacya wydziału dyplom członka honorowego p. Wohlbekowi, który od lat wielu opiekując się Towarzystwem i orkiestrą, podczas ostatniego walnego zgromadzenia złożył w ręce prof. Jordana znaczniejszą kwotę na cele tego Towarzystwa. Mało znany melo i biblioman przeszło 80 letni, lecz krzepki staruszek podejmował gościnnie członków deputacyi, okazując im wspaniały księgozbiór treści historycznej i rękopisy prac, drukiem dotąd nie ogłoszonych, świadczących o niezmordowanej pilności i energii autora. Po spełnieniu toastów na powodzenie „Harmonii“ i na cześć nowego jej członka honorowego, opuściła deputacya pod przewodnictwem adwokata dra Gunkiewicza gościnne progi zasłużonego obywatela.

**Obsługa pocztowa w Krakowie.** Jeden z przyjaciół naszego dziennika komunikuje nam następujące słuszne uwagi: „Od lat, nie pamiętam już ilu, mniej więcej w czasie rozpoczęcia budowy pomnika Mickiewicza (ach ten pomnik!), zaprowadził zarząd poczty w Krakowie ten niedogodny porządek, iż listy, przychodzące do Krakowa o 10 rano z Wiednia lub Warszawy, dopiero po południu między 4 a 6 godziną bywają przez listonoszów doręczane adresatom. Zdarzyło mi się właśnie odebrać wiadomość z Warszawy o przyjeździe chorej żony przed godziną 6 po południu, gdy tymczasem chora żona o piątej tegoż dnia przyjechała. List, który o 10 rano był w Krakowie, doręczono mi w 8 godzin później. Takim pośpiechem chyba w żadnem innem mieście Austryi nie odznaczają się urzędy pocztowe. Sądzę, że taki stan, bezwarunkowo szkodliwy dla ogółu publiczności, nie powinien być cierpianym.

**Ze spraw miejskich.** Na ostatniem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej wybrano komisyę, złożona z radców miejskich: pp. Jana Kwiatkowskiego, Nowackiego i dra Seinfelda, celem odebrania deklaracyi od właścicieli realności przy ulicy Krakowskiej, pod jakiemi warunkami odstąpiliby potrzebne grunta pod rozszerzenie tejże ulicy. Następnie sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek przyjęcia na rzecz gminy i należytego uporządkowania ulicy Niecałej. W końcu zatwierdziła oferty na dostawę opału dla potrzeb miejskich, mianowicie: ofertę p. Juliusza Przeworskiego na dostawę węgla przez przeciąg jednego roku i ofertę p. Jana Kwiatkowskiego na dostawę drzewa przez przeciąg 3 lat.

**Zmarli.** Teodora br. Russocka, żona radcy namiestnictwa i starosty w Brodach, zmarła w dniu 23 b. m. Ś. p. Russocka przed laty 30 jako panna Wenciówna z wielkim talentem i powodzeniem występowała w teatrze lwowskim i przez czas dłuższy była ulubienicą publiczności. Jako żona, matka i obywatelka pozostawia powszechną cześć dla wysokich cnót i przymiotów umysłu.

W Sybinie zmarł Samuel Brassai, znakomity uczony i honorowy członek węgierskiej Akademii umiejętności, w 100 roku życia.

**Na dom Matejki.** Na tombolę artystyczną Domu Matejki nadesłał Henryk Siemiradzki piękny szkic do obrazu „Wędrowny handlarz“.

**Egzamin z rachunkowości państwowej** złożyli w namiestnictwie pp.: Karol Srna, kapitan rachunkowy, z odznaczeniem; Franciszek Klatecki, Władysław Rosner, oraz Alfred Dyonizy Krzyżanowski z Grzymałowa jako uzdolnieni.

**Z Podgórza** piszą do nas: We środę 23 b. m. odbył się w sali tutejszego „Sokoła“ popis uczniów gimnazyum, pobierających naukę gimnastyki. Ze zdumieniem patrzeliśmy na liczną młodzież, która najtrudniejsze ćwiczenia z precyzyą wykonywała tak, że mogłaby iść w zawody z najdzielniejszymi Sokołami. Przygrywająca orkiestra wojskowa dodawała młodym Sokołom werwy i zapału, a dość licznie zgromadzona publiczność nieustającemi oklaskami ich darzyła. Świetny wynik popisu w pierwszej linii jest zasługą nauczycieli, którzy przez rok cały z poświęceniem pracowali nad młodzieżą.

Podnieść też należy szczególniejszą opiekę, jaką dyrektor tutejszego gimnazyum p. Sołtysik otacza młodzież powierzoną swemu kierownictwu w kierunku fizycznego kształcenia. Z zadziwiającą punktualnością był obecny przez cały rok na ćwiczeniach gimnastycznych uczniów w „Sokole“ i nigdy nie brakło z jego strony zachęty do pracy na polu fizycznego wychowania młodzieży. Na pauzach między szkolnemi godzinami na boisku, przytykającem do budynku gimnazyalnego, odbywały się w lecie ćwiczenia gimnastyczne pod kierownictwem prof. Dorożyńskiego, który wspierany najżyczliwszą pomocą ze strony dyrektora z usilnością starał się uprzyjemnić młodzieży czas wolny od nauki, aby rozerwawszy się w ten sposób, mogła z lepszym skutkiem brać udział w nauce. Z bezstronnością nadmienić musimy, że od czasu, kiedy dyrektor Sołtysik przybył do Podgórza, zakład nasz gimnazyalny stanął na wysokości swego zaszczytnego zadania, gdyż ustały owe niesnaski, jakie, dzięki pewnej części niewyrozumiałej publiczności, dawniej czuć się dawały.

**Festyn „Sokoła“ w Jarosławiu**, zapowiedziany na 20 b. m., odbędzie się z tymsamym programem w niedzielę 27 b. m., ewentualnie, w razie niepogody, we wtorek 29 b. m.

**Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“** dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 maja do 1 czerwca 1897:

W miesiącu maju wpłynęło do kasy Towa-

rzystwa 1025 złr. 4½ ct. Wydatki zaś wynosiły 985 złr. 38 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.172 złr. 60 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 5956 złr. 69 ct.

*Ks. Monsignore Świeży*, przewodniczący. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

**Dyrekcya kolei** ogłasza: Dotychczasowy przystanek ładunkowy Berlińce, położony na szlaku kolei lokalnej Hliboka—Sereth został 15 czerwca br. otwarty dla ograniczonego ruchu osobowego i pakunkowego.

**Do Sejmu krajowego** kandyduje, w miejsce hr. Stanisława Dzieduszyckiego, który mandat złożył, z kuryi większej własności okręgu kołomyjskiego, p. Aleksander Cieński.

**Stanisławów**, 25 czerwca. (Kor. *N. Reformy*). Po procesie czerniejowskim włościanie zrobili obrońcom swoim przed hotelem owacyę, „klub ruski" zaś urządził dla nich bankiet, podczas którego przemawiano na temat polityczny. Rozprawa czerniejowska i werdykt uwalniający oskarżonych będzie miał wpływ na toczące się przeciwko żandarmom śledztwo władz wojskowych.

Onegdaj święcił 25-letni jubileusz dyrektorstwa p. Kerekjarto, dyrektor tut. gimnazyum. Z tej okazyi odbyła się w gimnazyum uroczystość, w której wziął także udział inspektor szkolny p. Lewicki, bawiący tu właśnie z powodu odbywających się egzaminów dojrzałości.

Zamierzony obchód Moniuszkowski na 26 b. m. został odłożony do września r. b., a to dla lepszego przygotowania produkcyj muzycznych.

**Rządowy zakład hydropatyczny w Krynicy.** W ubiegłym roku minęło 12 lat od otwarcia zakładu hydropatycznego w Krynicy. Przez ten czas zdołał on zająć pierwsze miejsce (pod względem ilości leczących się w nim osób) pośród zakładów tego rodzaju w kraju — za granicą zaś niewiele jest takich, które większą liczbą chorych pochwalićby się mogły. W r. 1896 leczyło się w nim 680 osób. Zakład hydropatyczny w Krynicy tem bardziej chlubić się może tą cyfrą, że złożyli się na nią w znacznej części pacyenci, którzy zwykli byli w obcych zakładach szukać pomocy dla swego zdrowia. Widocznem jest, że w naszej publiczności utrwala się przekonanie, że w krajowym zakładzie można równie dobrze leczyć się, jak w zakładach zagranicznych.

Działalność zakładu hydropatycznego w r. 1896 przedstawia się następująco: Do leczenia przybyło 680 osób. Z tych 360 mężczyzn, a 320 kobiet. Najwięcej było chorych na system nerwowy, w drugim rzędzie było wiele osób z cierpieniami przewodu pokarmowego i dróg oddechowych, — dalej niedokrewność, zakażenia chroniczne, wątłość ustroju zniewoliły wiele osób do szukania pomocy w krynickim zakładzie hydropatycznym, — wreszcie była w nim i spora liczba osób zdrowych, które przybyły, aby tylko odświeżyć swe siły, pracą umysłową nadwątlone.

Działalność leczniczą zakładu podnoszą w znacznej mierze korzystne warunki, w jakich się zakład hydropatyczny w Krynicy znajduje: Ożywczy klimat (600 metrów nad powierzchnią morza), położenie zaciszne a słoneczne w [illegible], [illegible] do [illegible] obfitość naturalnych środków leczniczych, postępowe urządzenia w [illegible] zakładzie, nadto odpowiedni pensyonat, zabezpieczający wszelkie potrzeby pacyentów, — wszystko składa się na to, że leczenie odbywa się w sposób najracyonalniejszy.

Na bieżący sezon służba lekarska składa się: z lekarza kierownika i jego asystentów, masażysty, masażystki i 12 kąpielowych mężczyzn i tyluż kobiet dobrze wyćwiczonych.

Pensyonat hydropatyczny dra Ebersa przy zakładzie wodolecznicym służy do zaspokojenia wszystkich potrzeb pacyentów w sposób odpowiadający wymaganiom wodolecznieczym.

**Obserwatoryum astronomiczne w Warszawie.** Pozostałe po zmarłym w Płońsku ś. p. dr. Jędrzejewiczu przyrządy do badań astronomicznych, zakupione przez zmarłego kosztem 22.000 rubli, nabył od wdowy po uczonym hr. Branicki z Wilanowa, przyjąwszy zarazem warunek, iż narzędzia będą użyte do badań naukowych w kraju. Kilka osób ofiarowało znaczny udział pieniężny, celem budowy obserwatoryum astronomicznego w Warszawie. Nowe obserwatoryum stanie na placu, należącym do pp. H. Wawelberga i St. Rotwanda, w obrębie nowowznoszonej średniej szkoły technicznej przy ulicy Mokotowskiej nr. 6. W przyszłości fundatorzy zamierzają przyjąć astronoma specyalistę, w celu prowadzenia w dalszym ciągu badań, zapoczątkowanych przez ś. p. Jędrzejewicza. Budowę obserwatoryum już rozpoczęto.

**Kongres kobiet.** Międzynarodowy kongres kobiet zbierze się w dniu od 4 do 7 sierpnia w Brukselli. Przybyć mają najwybitniejsze przedstawicielki świata kobiecego z Europy i Ameryki.

**Sprzeniewierzenie kasyera.** Kasyer bułgarskiej drukarni państwowej w Sofii, Ksenofon Lonczew, *alias* Lonczetek, który zwie się także Czada Bimbisz, uciekł 4 b. m., sprzeniewierzywszy pieniądze państwowe w znacznej wysokości. Lonczew liczy około 50 lat i jest wysokiego wzrostu. Nosi on długą siwą brodę, na głowie i na szyi ma blizny czerwone.

**Wyrodna matka.** Jak już pisaliśmy, uwolnił sąd przysięgłych w Epinal we Francyi od kary kobietę, nazwiskiem Valdenere, chociaż przyznała się, iż zamordowała własne, 4 letnie dziecko. Onegdaj toczyła się znów ta sama sprawa przed sądem, który skazał oskarżoną na 5 lat więzienia za ciężkie uszkodzenie ciała. Publiczność wysłuchała wyroku z żywem zadowoleniem.

### Ze stowarzyszeń.

— **Krakowski klub cyklistów** urządził w ubiegłą środę, 25 b. m., wyścig 30 klm. na szosie mogilskiej. Z czterech zgłoszonych jeźdźców startowało tylko dwóch. Lwów tym razem zupełnie nie dopisał. Pierwszym był Bolesław Mańkowski *(hors concours)* w 65 m. 44 sek., drugim Zygmunt Ziembicki w 65 m. 44 i ⅕ sek., trzecim Tadeusz Wierzbicki w 65 m. 44 i ⅘ sek. Czas nieświetny w porównaniu z rokiem poprzednim (58 m.) spowodowany został zepsutą ciągłemi deszczami drogą i brakiem odpowiedniego treningu u młodych jeźdźców. Po wyścigu odbyło się towarzyskie zebranie pod „czarnym osłem".

Z końcem lipca b. r. urządza krakowski klub cyklistów wielki wyścig polskich cyklistów z Krakowa do Zakopanego, zaś we wrześniu wielką jazdę rozstawną z Krakowa do Lwowa.

**Mianowania.** Namiestnik zamianował lekarza powiatowego dra Józefa Szajnę w Żywcu lekarzem powiatowym w IX klasie rangi.

**Składki.** Na szkołę polską w Biały nadesłali abituryenci nowosądeccy zebrane na przyjęciu koleżeńskiem 5 złr.

### Repertoar teatru krakowskiego

W niedzielę 27 czerwca: „Cavaleria rusticana", opera w 1 akcie Mascagniego. „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla.

W poniedziałek 28 czerwca: „Cyrulik Sewilski", opera komiczna w 3 aktach Rossiniego.

We wtorek 29 czerwca: „Halka", opera w 4 aktach St. Moniuszki.

We środę 30 czerwca teatr zamknięty.

We czwartek 1 lipca: „Otello", opera w 4 aktach, muzyka J. Verdiego.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery.** Winą to dyrekcyi, która ciągle zmienia zapowiedziany repertoar tygodniowy, że wczorajsze przedstawienie przed pustemi odbyło się ławkami. Zniechęceni bywalcy teatralni, przywykli do systematycznego odbywania widowisk wedle zapowiedzianego programu, stronią od teatru. Wielka to szkoda. Przedstawienia operowe są dobre, a wczorajsze „Traviaty" należało do bardzo udatnych. W obsadzie ról głównych nastąpiła pewna zmiana, Alfreda śpiewał bowiem p. Delle-Fornaci, starego Germonta zaś p. Cleco. Obaj artyści wywiązali się bardzo dobrze z ról sobie powierzonych, szczególnie p. Delle-Fornaci, który był bardzo dobrze głosowo usposobionym i na zupełne zasłużył uznanie. *...cz.*

## Dział ekonomiczny.

**Ankieta w sprawie chowu koni.** Donoszą ze Lwowa: W dalszym ciągu obrad ankiety zastanawiano się nad drugiem i trzeciem punktem kwestonaryusza. Po przemowach pp.: Bielskiego, K. Ostaszewskiego, hr. Stanisława Dzieduszyckiego i hr. Hardegga, uchwalono używać do podniesienia hodowli koni szlachetnych: anglików, arabów i anglo arabów, a dla koni włościańskich czynić próby z hucułami i żmudzinami. Nadto postanowiono w obu hodowlach wyłączyć zupełnie krew zimną. W odpowiedzi na pytanie czwarte oświadczono się za najliczniejszem rozdawaniem ogierów w najem. W odpowiedzi na pytanie piąte uchwalono, iż reforma w dotychczasowym sposobie premiowania koni jest konieczną. W ministerstwie rolnictwa specyalna komisya zastawia się już nad tą kwestyą.

Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu ankiety przystąpiono do obrad nad pytaniem szóstem i po długiej dyskusyi uchwalono na wniosek hr. Hardegga zalecić namiestnictwu, ażeby ono wspólnie z Towarzystwem rolniczem i komisyą chowu koni, oraz Towarzystwem wyścigowem utworzyło organizacyę hipologiczno-administracyjną. Następnie na wniosek radcy namiestnictwa p. Kleeberga uchwalono utrzymać dotychczasowy sposób zakupna ogierów, a nadto sposobem próby w jednem miejscu w Galicyi urządzić corocznie przegląd ogierów, celem zakupna. Nadto przyjęto poprawkę p. K. Ostaszewskiego, że przegląd ten w czasie meetingów jesiennych odbywać się powinien, a przy zakupnie, konie, które na arenie zwyciężyły, winny być w pierwszym rzędzie uwzględnione. Ankieta dalej przyjęła wniosek p. Romaszkana, aby stajnie, w któych się znajdują stadniny, uwolnione były od kwaterunku kawaleryi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, namiestnik ks. Sanguszko podziękował członkom ankiety za gorliwy udział w obradach, specyalnie zaś tym, którzy zdala przybyli.

**O stanie zasiewów w Austryi** donosi nam *Biuro Koresp.* na podstawie urzędowych sprawozdań z drugiej połowy czerwca następujące szczegóły:

Stan powietrza w pierwszej połowie czerwca był wogóle zarówno dla wegetacyi, jako też dla prac około roli wcale pomyślny, i wyrównał przynajmniej częściowo niektóre szkody, wyrządzone niepogodą.

Żyto zapowiada w ogólności średni zbiór; częściowo jest ładne, częściowo znów złe, wskutek powalenia się i rdzy, zwłaszcza w Galicyi.

Pszenica zapowiada, przeciętnie wziąwszy, średnie żniwo; w wielu wypadkach powaliły się zasiewy i są dotknięte rdzą, zwłaszcza w Galicyi.

Ocena zbioru kartofli i t. p. jest obecnie niemożliwa, albowiem niepogoda spóźniła bardzo sadzenie.

O zasiewach letnich można powiedzieć w ogólności, że zasiewy dokonane przed połową kwietnia przedstawiają się lepiej, niż zasiewy późniejsze.

Przeciętnie wziąwszy, należy się spodziewać zaledwie średnich zbiorów z jęczmienia i owsa; w wielu stronach, zwłaszcza w Galicyi, skarżą się na zły stan i rdzę.

Co do kukurudzy mamy w większej części pomyślne wiadomości.

Rośliny strączkowe nie zeszły w wielu wypadkach lub wygniły, skutkiem czego stały się ponowne zasiewy konieczne.

Stan rzepaku w Czechach i na Morawach jest pomyślny; w innych krajach mniej pomyślny. w Galicyi jest niepomyślny, wskutek wilgoci i owadów.

Buraki cukrowe i pastewne ucierpiały, wskutek gradu i owadów, lecz widoki co do zbioru nie są wcale niepomyślne.

Rośliny pastewne zapowiadają dobre żniwo.

Len przedstawia się dobrze, lecz chwast przeszkadza jego rozwojowi.

Winnice są w dobrym stanie, lecz, zwłaszcza w Dalmacyi, ucierpiały przez owady.

Owoce miały w ogólności zły czas okwiatu, skutkiem czego zbiory nie przedstawiają dobrych widoków. W wielu okolicach są wogóle drzewa pozbawione zawiązków owocowych.

**Wystawy bydła.** Wystawę bydła w Nadwórnie otwarto onegdaj. Wystawiono czterysta kilkadziesiąt sztuk bydła wyborowego, przeważnie włościańskiego. Na uroczystem otwarciu obecni byli: marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, radca ministeryalny Herzmanowsky i bardzo liczne grono hodowców.

Wystawa bydła rasy Simmenthal czystej i półkrwi w Rymanowie dobrze się powiodła. Na wystawę przysłano przeszło 800 sztuk bydła z całego okręgu, a w tej liczbie 350 sztuk włościańskiego. Wystawione bydło przedstawiało się w ogóle znakomicie i dało dowód, że włościanie widząc korzyść z hodowli więcej wartościowego bydła, powoli przyzwyczajają się do dobrego żywienia i wogóle starannego obchodzenia się ze swoim dobytkiem. To też pomiędzy włościan rozdzielono bardzo wiele nagród pieniężnych. Z obór gminnych szczególnie odznaczała się obora zarodowa gminna z Orzechowej. Z obór dworskich prawie wszystkie z okręgu sanockiego były reprezentowane, między temi zwracały uwagę: najliczniejsza obora p. K. Wiktora z Zarszyna, p. Jadowskiego z Budowa, p. Morawskiego z Orzechowej, śliczne jałówki i byczki p. Grotowskiego z Jaśmiera, oraz bardzo jasnej, prawie białej maści pięknie wyrównane bydło pana Fihausera z Niebieszczan.

W niedzielę w południe przybył na wystawę radca ministeryalny z ministerstwa rolnictwa, p. Herzmanowsky, i brał żywy udział w czynnościach komisyi sędziów, wyrażając niejednokrotnie swe pełne uznanie dla postępu naszej hodowli. Obecnymi byli także ze Lwowa radca dworu hr. Łoś i weterynarz krajowy p. Timoftiewicz.

**Z targów zbożowych.** — Kraków, 25 czerwca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·65 do 8·77. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·30 do 6·77. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·75 do 5·25. Owies z opłatą akcyzową od 7·— do 7·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·50. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2·20. Jaja za kopę od —·95 do 1·20. Masło za garniec od 2·50 do 3·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

**Bochnia**, dnia 24 czerwca 1897.

Dziś płacono za 100 klgr. netto. Pszenicę od złr. 8·20 do 8·50. Żyto od 6·— do 6·50. Jęczmień od 6·20 do 6·40. Owies od 7·— do 7·30. Kukurudzę od —·— do —·—. Groch od 7·40 do 8·—. Fasolę od 6·20 do 7·50. Tatarkę od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Bób od 5·60 do 6·—. Konicz od —·— do —·—. Ziemniaki od 2·40 do 2·60. Słomę od 1·65 do 1·75. Siano od 2·50 do 2·75. Masło za 1 kilo od —·65 do —·70. Jaja za kopę od —·— do .65.

Na targ zwierzęcy spędzono:

Bydła 315, koni 280, świń 700 sztuk i płacono za 100 klgr. żywej wagi:

Bydło od 17·— do 17·50. Świnie od 35·— do 36·—. Konie za sztukę od 15·— do 200·—.

Następny jarmark odbędzie się dnia 8 lipca b. r. Magistrat miasta Bochni.

## Telegramy „Nowej Reformy".

### (Telegramy własne „N. Reformy").

**Wiedeń**, 26 czerwca. Gminy miast Brüks, Cieplice czeskie i Zwickau uchwaliły, z powodu rozporządzeń językowych, wstrzymać dalsze prace w poruczonym zakresie działania.

**Wiedeń**, 26 czerwca. Cesarz odjedzie 1 lipca do Ischlu i powróci 9 lipca, celem powitania cesarzowej, która po odbytej kuracyi w Schwalbach przybędzie do Wiednia. Cesarz powróci 12 lipca do Ischlu.

Cesarzowa udała się do zwierzyńca w Laincu na kilkutygodniowy pobyt.

**Paryż**, 26 czerwca. W Izbie deputowanych przyszło wczoraj do burzliwych scen przy uchwalaniu dodatkowego kredytu na pokrycie kosztów nabożeństwa żałobnego za ofiary katastrofy przy ulicy Jean Goujon. Radykalny poseł Trouillot nazwał to komedyą i upatrywał w tem niebezpieczeństwo dla republiki. Wniosek Trouillota o przejście nad żądaniem rządu do porządku, odrzucono 332 głosami przeciw 117.

**Petersburg**, 26 czerwca. Według wiadomości z Kilii (Bessarabia) stoi to miasto od 10 dni pod wodą. Wiele domów jest podmulonych. Położenie ludności jest bardzo groźne.

**Petersburg**, 26 czerwca. (Pryw.) Pancernik „Gangut", najechawszy wczoraj w czasie burzy na skałę podwodną, zatonął w okolicach Transundu. Załogę uratowano. Statek ten należał do nowszych i lepszych wśród floty wojennej rosyjskiej.

**Petersburg**, 26 czerwca. Ogłoszono rozporządzenie, rozciągające moc obowiązującą przepisów o długości i rozkładzie dnia roboczego na kopalnie, zakłady górnicze, warsztaty kolejowe i fabryki, do których się stosują art. 128—156 ustawy zakładów przemysłowych. Nowe prawo pomiędzy innemi stanowi, iż roboty winny być wykonywane wyłącznie w ciągu dnia i nie powinny trwać dłużej niż 11 i pół godzin na dobę, a w soboty i wigilie świąt 10 godzin; robotnicy, chociażby częściowo zatrudnieni w ciągu nocy, nie mają być zatrudnieni dłużej niż 10 godzin na dobę.

**Ateny**, 26 czerwca. Wiadomości o rokowaniach pokojowych brzmią niepomyślnie. Odszkodowanie wojenne wynosić ma, co najmniej, cztery miliony funtów.

Bolesne wrażenie wywarło tutaj oświadczenie lorda Salisbury'ego, że wprawdzie nie będzie przyznanem Turcyi żadne zamieszkałe terytoryum greckie, jednakże sama Anglia nie może dla Grecyi otrzymać lepszych warunków.

Rząd grecki oświadczył, że podobny warunek przy zawarciu pokoju zagraża istnieniu Grecyi.

**Konstantynopol**, 26 czerwca. (Pryw.) Generała Zeki-paszę, byłego oficera pruskiego, którego właściwe nazwisko brzmiało von Kronbügel, znaleziono martwym na jednem z przedmieść Konstantynopola. Śmierć nastąpiła już przed kilku dniami. Dotąd nie wiadomo, czy należy przypisać ją samobójstwu, czy zbrodni.

### (Telegramy Biura Korespondencyjnego).

**Wiedeń**, 26 czerwca. Cesarz udzielił wczoraj ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu osobnego posłuchania, które trwało godzinę.

**Wiedeń**, 26 czerwca. Król syamski i książęta, odprowadzeni przez cesarza na dworzec, odjechali o godz. 11 przed południem do Budapesztu. Pożegnanie było bardzo serdeczne. Cesarz podał królowi i książętom rękę i pozostał następnie, salutując, na peronie, dopóki pociąg nie opuścił hali. Król oddawał ukłony z okna wagonu. — W Budapeszcie pozostaną goście syamscy około dwóch dni.

**Wiedeń**, 26 czerwca. Co do zamachu na hr. Franciszka Harracha, o którym doniosły dzienniki, stwierdzono autentycznie, że na hr. Harracha napadł z nożem w ręku włóczęga w lesie pod Janowcem (na Morawach) i pchnął go nożem, który ześlizgnął się jednakże po sprzączce od szelek. Przy mocowaniu się ze zbrodniarzem, oraz od uderzenia kamieniem poniósł hrabia lekkie rany. Sprawcę zamachu poszukują żandarmi.

**Praga**, 26 czerwca. Wczoraj odbyła się uroczystość otwarcia kolei elektrycznej. Ceremonii otwarcia dokonał namiestnik w obecności naczelników władz i licznej publiczności.

**Zwettl**, 26 czerwca. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Rady państwa w okręgu gmin wiejskich Zwettl oddano 7021 głosów. Posłem wybrano Henryka Eichhorna (chrześcijańsko socyalnego kandydata) 4387 głosami. Niemiecko-narodowy kontrkandydat Dötz otrzymał tylko 2442 głosy.

**Berlin**, 26 czerwca. Sejmowa komisya dla ustawy o stowarzyszeniach w Izbie panów przyjęła wczoraj 14 głosami przeciw jednemu przedłożenie, w osnowie Izby poselskiej, oraz 11 głosami przeciw 3 wniosek Stolberga, aby artykuły 1, 3 i 6 uchwalono w osnowie wolnokonserwatywnych wniosków Izby poselskiej. W artykule 3 skreślono jednakże słowa „socyalistyczny komunistyczny", tak, że ustawa dotyczy tylko dążności socyalno-demokratycznych i anarchistycznych.

**Berlin**, 26 czerwca. Parlament przyjął wczoraj bez dyskusyi budżet dodatkowy i ustawę o pożyczce w trzeciem czytaniu. Następnie odczytał kanclerz orędzie cesarskie, zamykające parlament. Prezydent wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, w czem wtórowała mu cała Izba.

**Berlin**, 26 czerwca. Ambasador Bülow przybył tutaj onegdaj wieczór, a wczoraj złożył kanclerzowi ks. Hohenlohemu dłuższą wizytę. Dzisiaj odjedzie do Kielu na dwór cesarski.

**Helgoland**, 26 czerwca. Król belgijski udał się zaraz po przybyciu na pokład okrętu „Hohenzollern", celem złożenia wizyty cesarzowi niemieckiemu. Wczoraj odbyła się regata z Dover do Helgolandu.

**Madryt**, 26 czerwca. W prowincyi hawańskiej stoczono 14-godzinną walkę. Hiszpanie zdobyli szańce nieprzyjacielskie, straciwszy 6 w zabitych i 25 w rannych. Między poległymi znajduje się jeden oficer, a między rannymi dwóch. Powstańcy stracili 10 ludzi.

**Londyn**, 26 czerwca. Wszyscy obcy książęta i ambasadorowie byli wczoraj na obiedzie, wydanym przez ministra wojny, następnie zaś udali się na świetny bal u księstwa Westminster.

**Windsor**, 26 czerwca. Przybył tu wczoraj arcyksiążę Franciszek Ferdynand dla pożegnania królowej.

**Portsmouth**, 26 czerwca. W czasie wczorajszego bankietu, wydanego dla zagranicznych i angielskich admirałów, wzniósł pierwszy lord admiralicyi, Goschen, gorąco przyjęty toast na cześć królowej i zagranicznych oficerów marynarki. Odpowiedział mu austro-węgierski wice-admirał, Spaun, pijąc na pomyślność marynarki angielskiej.

**Rzym**, 26 czerwca. Senat rozpoczął obrady nad ustawą o reorganizacyi armii.

**Stokholm**, 26 czerwca. W obecności króla Oskara i następcy tronu odbyła się wczoraj uroczystość otwarcia czwartego, międzynarodowego kongresu prasy. Czterystu uczestników przybyło ze wszystkich krajów Europy, nadto przybyli reprezentanci z Ameryki północnej, Argentyny, Batawii, Egiptu i Pretoryi. Prezydent W. Singer (z Wiednia) wzniósł okrzyk na cześć króla Oskara, jako opiekuna nauk i sztuk pięknych; okrzyk ten powtórzyli wszyscy z entuzyazmem. Król dziękował w krótkich słowach za sympatye, okazane jego krajowi. Następnie przedstawiono mu prezydyum kongresu. Wobec publicystów wiedeńskich wyraził król wielką radość z powodu obecności arcyksiężnej Stefanii, która, chociaż nie jest jego krewną, jest bardzo bliską jego sercu.

Uprzejmość króla wywarła na wszystkich obecnych najgłębsze wrażenie, również jak niezwykła gościnność władz i prasy miejscowej. Onegdaj wieczór odbyło się przyjęcie gości przez prasę szwedzką, a wczoraj wieczór przyjmowała gmina publicystów pod przewodnictwem gubernatora, bar. Tamma.

**Konstantynopol**, 26 czerwca. Z Tessalii donoszą, że wojska tureckie, począwszy od 17 bm. rozpoczęły żniwa, zabierając zbiory na swój użytek.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
**Michał Konopiński.**

### Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 25 czerwca 1897.

| | Kurs wwal. aust. zł. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 102 | — |
| Zjednoczony dług w srebrze | 102 | — |
| Austryacka renta złota | 123 | 10 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 100 | 90 |
| 4% węgierska renta złota | 123 | 50 |
| 4% węgierska renta koron. | 100 | — |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 954 | — |
| Akcye kredytowe | 370 | 25 |
| Londyn | 119 | 55 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 58 | 70 |
| 20 marek | 11 | 74 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 | 53 |
| Banknoty włoskie | | |
| Dukaty austryackie | 5 | 65 |

**Wiedeń**, 26 czerwca. Ruble 126·75. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·30. Żyto na wiosnę 6·47. Pszenica na wiosnę 8·23. Owies na wiosnę 5·74.

**Wiedeń**, 26 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·50; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·75; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 217·40; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; losy z 1854 na 250 złr. 155·—; losy z 1860 na 500 złr. 145·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 371·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 404·—; Landerbank na 200 złr. 242·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 952.

**Berlin**, 25 czerwca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 232·75 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·60 mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

# Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

**Kraków, Rynek gł, L. 13,** 65 42 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

## Poszukuje się mężczyzny

**do budowy wiatraka.** — Bliższa wiadomość w **Biurze L. Plohna, Lwów.** 1143 1 4

## Na letnie mieszkanie w Makowie

jest **mały dom z meblami zaraz do wynajęcia.** Lasek, kąpiele rzeczne w bliskości. — Bliższa wiadomość w handlu Wgo **J. Kulczyńskiego** w Krakowie, ul. Floryańska 55. 1140 1 3

## Patenty na wynalazki

1113 wyrabia i zużytkowuje 1 52
**inż. Kazimierz Ossowski**
międzynarod. biuro patentowe
**Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.**

**Wszech nauk lekarskich**

## Dr August Zygmunt Czop

**lekarz skarbowy hr. St. Genois fabryczny i gminny**
w **Jaworzu (Ernsdorf)**
**na Ślązku austr.** 1029
ordynuje jak w latach poprzednich.

## Młoda wdowa

bezdzietna, przystojna, znająca języki, Rumunka, wyznania katolickiego, mająca 20,000 złr. gotówki — chce poślubić czemprędzej mężczyznę, mającego lepsze stanowisko towarzyskie w Galicyi lub Austryi — Są nadto zgłoszenia od kilku zamożnych pań, chcących poślubić oficerów, właścicieli dóbr lub większych przemysłowców.

Na zapytania w języku niemieckim odpowiada spiesznie i dyskretnie Instytut **„Reform", Budapest, VI., Kleine Johannesgasse Nr. 6.** 1142

## S. Landau jun.

**w Krakowie, ul. Grodzka 18**
poleca P. T. Klienteli:
wielki wybór **płócien krajowych i zagranicznych,** jakoteż wielki wybór **bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej własnego wyrobu** po cenach nader niskich. 1139

## Fr. Lissak



**krawiec wojskowy i cywilny w Krakowie**
**ul. św. Anny, 5, I piętro,**
poleca 1131 1 30

**Pracownię sukien męskich**

a zwłaszcza
**wszelkiego rodzaju uniformów dla PP. Oficerów, Urzędników, Jednorocznych i Studentów**
wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali z największą akuratnością i smakiem z materyj angielskich i krajowych.
Potrzeby uniformowe na składzie
**Ceny umiarkowane.**

## Ogłoszenie.

Dnia **8 lipca b. r.** odbędzie się o godz. 10 rano w c. k. **Sądzie powiatowym w Wieliczce** publiczna **licytacya** fabryki likierów i rumu, destylarni spirytusu, oraz fabryki octu w Klaśnie pod Wieliczką, własnością masy konkursowej firmy Matzner & Josefsthal będącej.

Cena wywołania jest kwota 61700 złr. jako wartość szacunkowa tej fabryki.

Fabryka sprzedaną zostanie w powyższym terminie, jako już drugim terminie licytacyjnym, także i poniżej ceny szacunkowej. 1144 1 3

Wszelkich wyjaśnień udziela zarządca masy konkursowej **Dr. Michał Koy, adwokat w Krakowie, ul. św. Jana I, II. p.**

## Pracownia kamieniarsko-rzeźbiarska K. Mularskiego

**w Krakowie, ulica Biskupia Nr. 9.** 980 9 10

**Pomniki cmentarne i figury przydrożne na składzie.**

## Popierajmy przemysł krajowy!

NOWO ZAŁOŻONA

## Fabryka Mydeł Toaletów. w Z[illegible]em

poleca swe wyroby P. T. Publiczności.

Mydła te wyrabiane na sposób francuski z rozmaitemi perfumami i w rozmaitych cenach, nie ustępują co do dobroci żadnym innym, a kto takowych spróbuje, przekona się, że jakością swą przewyższają one nawet i to znacznie bardzo wiele mydeł powszechnie u nas używanych. 1109 7 10

Mydła te znajdują się we wszystkich pierwszorzędnych handlach ga[illegible]nych, aptekach i drogueryach.

## Z widokiem do stałej płacy,

z $16\frac{2}{3}$% prowizyi oprócz nadzwyczajnego wynagrodzenia, mogą być przyjęte zdolne osoby, mające wielkie znajomości, na głównych agentów koncesyonowanego akcyjnego przedsiębiorstwa. — Zgłoszenia pod **F. J. 300** przyjmuje: Centr.-Annoncen-Expedition von **G. L. Daube & Co., Frankfurt a. M.** 1123 1 9



### Tylko 6 złr. w. a.

kosztuje nowo wynaleziony

## fotograficzny przyrząd „Edison"

**najniezawodniejszy, najprostszy i najcenniejszy** ze wszystkich dotąd znanych systemów.

**„Edison"** daje najpewniejszą rękojmię za znakomite funkcyonowanie i najlepsze wyniki. Każdy bez poprzednich wiadomości może tym przyrządem fotografować znakomicie. **Wobec sumiennego poręczenia nieudanie się fotografii jest niemożliwe.**

**„Edison"** nadaje się do zdjęć momentalnych i czasowych, jest przeto niezbędnym dla turystów, malarzy, miłośników przyrody, jako też dla przebywających na wsi. **Przyrząd składany w eleganckiej kasetce** wraz z płytami, papierem do kopiowania, ciemną latarnią, maszyną do kopiowania, kąpielami i wszystkiemi przyborami fotograficznemi kosztuje **razem 6 złr.,** z dokładną, łatwą do pojęcia wskazówką.

**Alfred Fischer, Wiedeń, I., Adlergasse 12.**
Wysyłka za zaliczką. 1122 1 6

## Wiedeń Hotel Müller Wiedeń

### 19, Graben.

**Najpiękniejsze położenie Wiednia. Z dawien dawna słynny hotel, zupełnie świeżo urządzony. Oświetlenie elektryczne. Winda do wyciągania osób na wszystkie piętra. Piękne apartamenty. Pokoje od złr. 1.60 w górę wraz z usługą i światłem. Wyborna restauracya.**
857 8 8 **F. Hack,** właściciel.

## Kufereczki

podróżne damskie na kapelusze: po 1 złr. 58 ct., 2 złr., 2 złr. 10 ct., 2 złr. 25 ct.

## KUFERECZKI

podróżne na suknie i bieliznę, bardzo praktyczne i lekkie, po 1 złr. 30 ct., 1 złr. 90 ct.

## Pudełka

do przesyłek pocztowych, patentowane, w najrozmaitszych wielkościach.

## Pudełka

dla modystek, tekturowe, po 26 ct., 30 ct., 34 ct. i 38 ct.

## Są do nabycia

w **„Składzie pudełek", plac Matejki, ulica Kurniki Nr. 3** pod firmą

## JAN ZIMLER.

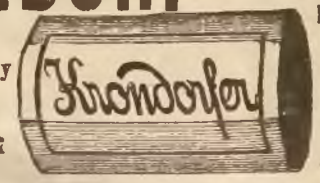
Zamówienia przyjmuje także handel p. firmą **„Porębski & Zimler". Rynek główny Nr. 8.** 1119 2 3

## Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

## KRONDORFERA

żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakoteż żeby korek wypaloną markę zawierał.




Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład krondorfskiej wody szczawowej 547 8 26
**Kraków, ulica Poselska, L. 15.**




# Zacherlin

**działa zdumiewająco! Zabija w sposób niezrównany**

niezawodnie i szybko szkodliwe owady wszelkiego rodzaju i dlatego też sławiony jest i poszukiwany przez miliony odbiorców. — Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko **„Zacherl".** 488 6 8

**W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi są jego składy wymienione tam, gdzie jest wywieszony napis „Zacherlin".**

## K. Zieliński

### mechanik i optyk w Krakowie,

**Rynek główny, Linia A—B, 39,** 67 38 0




poleca
**instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Rakiety od 3·90 · Rakiety od 3·90 · Rakiety od 3·90 · Rakiety od 3·90

## Lawn Tennis

oryg. angielskie firmy
**T. H. Ayres w Londynie**
dostać można jedynie
**w Magazynie „Au Bon Marché"**
**FILIPA EILE**
**w Krakowie, Rynek główny 14.**
telefon 119. 1023 7 0

## Przezacne Panie!

Spróbujcie tylko raz wyprasować **„Bażanta" krochmalem brylantowym do nacierania,** a przekonacie się, że jest to krochmal o wiele praktyczniejszy i lepszy od innego. Żądajcie więc tylko:

## „Bażanta" krochmalu brylantowego

odznaczonego w roku 1894 wielkim medalem srebrnym. 642 21 50
**Do nabycia we wszystkich handlach korzennych.**

## GABRYELSKA KRZYSZTOFORY



KRZYSZTOFORY GABRYELSKA

**Do 1 czerwca i od 1 września taryfa mieszkań zniżona o 25 procent.**

### MIEJSCE KĄPIELOWE

# KRAPINA-TÖPLITZ

### w Kroacyi

785 12 12

oddalone o godzinę drogi od zagoryańskiej stacyi kolei **„Zabok-Krapina-Töplitz",** otwarte jest od **1 kwietnia** do końca **października.** Zdroje te gorące **30—35° R.** odznaczają się wyśmienitą **skutecznością** przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi w mięśniach i stawach,** oraz przeciw **chorobom z poprzednich wynikającym,** przeciw **ischias, neuralgiom, chorobom skórnym i z ran pochodzącym,** przeciw **chron. „Morbus Brihhtii",** **porażeniom,** przeciw **chronicznym zapaleniom macicy,** tudzież **wysiękom** międzytkankowym. Wygodne **kąpiele basenowe, na otwartem powietrzu, w wannach marmurowych na odosobnieniu i tusze;** znakomicie urządzone **parówki, mięsienie, elektryzacya, zdrowotna gimnastyka szwedzka.** — **Mieszkania** z komfortem urządzone. Wyborne a tanie **restauracye, stała muzyka kąpielowa, złożona z kapeli c. i k. 53 pułku piechoty arcyksięcia Leopolda.** Rozległe cieniste **miejsca do spacerów** itp. — Od 1 maja codzień komunikacya z **Zabok i Poltschach** omnibusami pocztowemi. Lekarz kąpielowy **Dr. Paweł Oreskovic.** Broszury we wszystkich księgarniach. Prospekta i wyjaśnienia przez **Dyrekcyę Zakładu.**

4 złote, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów z odznaczeniem i uznaniem.




## Kwizdy płyn wzmocnienia

**c. i k. uprzyw. woda do mycia koni.**
**Cena flaszki 1 złr. 40 ct. w. a.**

Od lat przeszło 35 **w stajniach nadwornych,** w **większych stajniach wojskowych i cywilnych** używany w celu **wzmocnienia i przywrócenia sił po wielkich trudach,** w razie **zwichnięcia, stwardnienia ścięgien** itd. nadaje koniowi **zdolność do wybitnych usług.**

Prawdziwego tylko z powyższym znakiem ochronnym dostać można w każdej aptece i drogueryi Austro-Węgier. 101 8 12

**skład główny**
**Franc. Jan Kwizda**
c. i k. austr. węg. i król. rum. dostawca nadworny
**aptekarz obwodowy, Korneuburg pod Wiedniem.**

Z dniem **1 Czerwca** b. r. otwieram **w Rabce** w willi **LAURA**

## Pensyonat

**dla panien i dzieci** zapewniając im troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywienie.

**K. Głuchowska.**

Adres: **Dr. Głuchowski,** lekarz zakładowy **w Rabce.** 935 6 6

## Mieszkanie z balkonem,

składające się z 4 wielkich pokoi, 2 przedpokoi i kuchni, jest od 1 lipca przy ul. Zwierzynieckiej 21 do wynajęcia. Wiadomość u **S. Pelza, Stradom 2.** 1096 3 3

## Zakopane.

**Do najęcia willa „Dora"** przy ulicy Chałubińskiego. Pokoje umeblowane wygodnie. Stajnia i wozownia. Adres: **K. Biernacka.** 1079 3 3

## KUCHNIA POLSKA wraz z kawiarnią

**przy ulicy św. Anny L. 5**

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem
951 11 0 **Józef Bielawski.**

## Kubki do podróży

(sztuka 3 centy!)

**Necessery podróżne.**

**Poduszki gumowe do wydymania: satynowe, pluszowe i skórzane.**

**Nowość!** Japońskie podróżne poduszki kieszonkowe. **Nowość!**

Rzemyki do podróży.

**Wanny i miednice gumowe do podróży.**

Środki do kąpieli leczniczych.

**Czepki i kapelusze do kąpieli.**

Aparat, taśmy, rękawiczki i gąbki **do nacierania ciała.**

**Przybory do golenia.**

Perfumy, Wodę kolońską.

**Toaletowe mydła, wodę i puder.**

Środki kosmetyczne etc. etc.

**Przybory toaletowe.**

**Plasterki na nagniotki „Wasmutha" i „Meissnera".**

**„Wattorin"**

najnowszy środek na nagniotki.

Artykuły hirurgiczne i hygieniczne.

**Papier do klosetów.**

**Lakiery, kremy i pasty do odnawiania i odświeżania żółtych bucików.**

**Przybory do rybołóstwa.**

Hamaki dla dorosłych i dzieci.

„Lawn-Tennis", krokiety, kule i kręgle.

**Huśtawki.**

**Przyrząd gimnastyczny** patentu **Largiadèr'a.**

Przyrządy gimnastyczne ogrodowe.

**Balony i piłki gumowe**

941 6 0 POLECAJĄ

## Reim i Spół., Kraków

**Linia A-B, Rynek 37.**

## Na ul. Dietla!

## słynny teatr małp i cyrk

Benedykta Ahlersa



**Codzień wielkie przedstawienie** o godz. 8 wieczorem.

**W niedziele i święta** po **2 wielkie przedstawienia** o godz. $4\frac{1}{2}$ po poł. i 8 wiecz.

**Dnia 30go czerwca ostatnie dwa przedstawienia pożegnalne.**

Ceny miejsc: Miejsce numerowane 60 ct., I. miejsce 50 ct., II. miejsce 30 ct., galerya 20 ct. Wojskowi i dzieci niżej lat 10 płacą na wszystkich miejscach połowę. 1130 2 2

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.